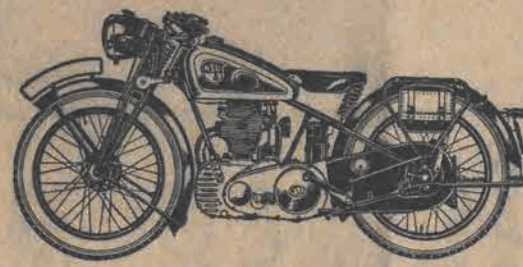


DZIENNIK

PIOTRKOWSKI

Adres Redakcji i Adm. Piotrków Tryb. Słowackiego 18 tel. 10-21. Drukarni 10-65.
Za tekst str. 2 — 7 odpowiada Wacław Gąsiorowski. W-wa, Widok 21, druk „Matador”



SOKOŁY

600 cm. i setki:

S. H. L.

PODKOWA

i N. S. U.

polecą na dogodnych warunkach

Biuro Techniczno-Handlowe

Bolesława Konopińskiego

w Piotrkowie, Słowackiego 6, tel. 10-90.

W. Brytania wypowie traktat z Japonią

w wypadku nieustępliwego stanowiska w sprawie Tientsinu Krok Ameryki wywołał radość w Chinach

LONDYN. Rozmowy angielsko-japońskie nad zagadnienia mi ekonomicznymi zostały przerwane i odroczone do 31 lipca. Źródła nieoficjalne podają, że strona angielska stanowczo sprzeciwia się transferowi srebra i złota.

Wypowiedzenie traktatu handlowego z Japonią przez rząd amerykański z natury rzeczy skłoniło rząd angielski do rozważenia bliżej takiego kroku, jeśli chodzi o traktat anglo-japoński,

który podobnie jak i traktat amerykańsko-japoński zawarty był w 1911 r.

Oczywiście dopóki w Tokio trwają rokowania o załatwienie kwestii tientsińskiej, Anglia nie podejmie żadnych kroków, które mogłyby uniemożliwić prowadzenie tych rokowań. Jednak nie wyklucza się możliwości, że

Anglia pójdzie za przykładem Stanów Zjednoczonych, jeśli się okaże, że akcja taka byłaby pożyteczna.

NEW YORK. Amerykańska opinia publiczna jednomyślnie aprobuje decyzję prez. Roosevelta wypowiedzenia traktatu handlowego z Japonią. „New York Times” pisze, że „krok ten po-

siada zasadnicze znaczenie i z pewnością doda otuchy Chińczykom w ich czarnej godzinie. Chińczycy ponieśli ciężki cios z powodu ustępstw wymuszonych na Anglii przez Japonię. Nie ulega żadnej wątpliwości, że Stany Zjednoczone pragną dodać otuchy rządowi chińskiemu, wzmacnić jego siły moralne. Jest

to zarazem wskazówka dla Anglii, że jeżeli presji japońskiej przeciwstawi silniejszą politykę nie będzie osamotniona”.

HONGKONG. Wiadomość o wypowiedzeniu przez U. S. A. traktatu handlowego z Japonią wywołała nieukrywane zadowolenie.

W politycznych kołach chińskich, stojących blisko marsz. Czang-Kai-Szeka utrzymują, że jest to tylko pierwszy krok, za którym nastąpią inne.

Jak przypuszczają, Japonia zastępuje represje przede wszystkim w dziedzinie nawigacji statków amerykańskich na rzekach Jangtse i Perłowej.

MOSKWA. Wypowiedzenie traktatu handlowego z Japonią przez rząd Stanów Zjednoczonych wywołało silne wrażenie na Kremlu i komentowane jest jako wydarzenie pierwszorzędnej wagi dla dalszego kształtowania się stosunków na Dalekim Wschodzie.

Otrzymane w tej mierze relacje z ambasady sowieckiej w Waszyngtonie były przedmiotem specjalnej narady na Kremlu pod przewodnictwem Stalina.

TOKIO. Komunikat dowództwa marynarki japońskiej donosi, iż oddziały piechoty morskiej wyładowały w pobliżu m. Kishan, na wschodnim brzegu rzeki Perłowej.

Ameryka i Japonia

Trzeci rok toczy się już wojna Ameryki z Japonią, a zaczyna się wydawać, że jesteśmy dopiero w pierwszym akcie dramatu, a wszystko okropnie, co się tam dzieje, jest dopiero przegrywką do istotnej burzy.

Słynny zdobywca Portu Artura w czasie wojny rosyjsko-japońskiej, gen. Nogi, w głośnym swego czasu wywiadzie powiedział, że o sprawach Dalekiego Wschodu rozstrzygnie wojna Stanów Zjednoczonych A. P. z Japonią. I wydaje się, że znakomity wódz japoński miał rację. Prawdziwymi przeciwnikami na Dalekim Wschodzie są Japonia i Ameryka, nie zaś Japonia i Rosja lub Anglia.

Wojna rosyjsko-japońska już była i sytuacja nie uległa zmianie. Granice rosyjskie w Mandżurii przesunęły się o kilkaset mil na północ i to wszystko. Anglia znowu nie w Chinach ma swoje najważniejsze interesy. Ma tam duże, olbrzymie nawet, z naszego polskiego stanowiska, jeżeli chodzi o sumę obrotów,—wprost fantastyczne interesy, ale te sprawy, które decydują o potęgze i pozycji światowej Anglii, to przede wszystkim Indie. Tymczasem cała ekspansja Ameryki idzie w kierunku Oceanu Spokojnego i nieraz już Ameryka czuła się zagrożona poczynaniami Japonii na tym oceanie. Japonia znowu, jeżeli chce utrwalić się w Chinach i urządzić sprawy Dalekiego Wschodu według swojej myśli, musi dążyć do panowania na Oceanie Spokojnym.

Tymczasem jednak Ameryka uczuła się najwiedźniej zagrożona postępnami Japonii w Chinach, bo wymówiła jej traktat handlowy.

Traktat ten zapewniał Japonii dostawę amerykańskiej broni i amunicji, bez której nie może prowadzić wojny w do-tychczasowym tempie.

„Skrzydłaci Rycerze”

Oto tytuł sensacyjnej powieści pióra GUSTAWA LAWINY, autora „STALOWEJ WOLII”, która w niespełna roku rozeszła się w trzech nakładach.

„SKRZYDLACI RYCERZE” — to nowa powieść, którą GUSTAW LAWINA napisał na nasze specjalne zamówienie, uwzględniając aktualność chwili.

„SKRZYDLACI RYCERZE” wprowadzają Czytelnika w akcję wojny, malując w barwnych obrazach i z niezwykłą plastyką bohaterów, którzy owiani szczerym patriotyzmem podejmują walkę z odwiecznym wrogiem i przynoszą NARODOWI zwycięstwo pełne chwały.

„SKRZYDLACI RYCERZE” — to obowiązek dnia dzisiejszego i wizja Jutra. Druk nowej naszej powieści „SKRZYDLACI RYCERZE” — rozpoczynamy w dniu dzisiejszym w naszym odcinku.

Zjazd królów w Istambule podjąć ma próby pojednania Rumunii z Bułgarią

ISTAMBUŁ. W związku z przyjazdem króla Karola rumuńskiego obiega tu pogłoska, że odbędzie się w dawnej stolicy,

Turcji zjazd głów państw bałkańskich i że prócz króla Karola II wezmą w nim udział król Bułgarii Borys, król grecki Jerzy i

prezydent Turcji Ismet Inonu.

Celem tego zjazdu ma być podjęcie próby pojednania Rumunii z Bułgarią.

Straszliwy pożar w kanale la Manche

11 marynarzy spłonęło żywcem, wskutek zderzenia 2 statków

W dniu wczorajszym, w pobliżu wybrzeży Corwish (kanał La Manche), francuski statek-cysterna „Lunec”, wiozący ładunek przeszło 5 tys. tonn nafty i benzyny — zderzył się z pa-

rowcem „Grangesberg”.

Zderzenie pociągnęło za sobą fatalne skutki. Na statku „Lunec” nastąpił silny wybuch zbiorników z benzyną, poczym statek stanął w płomieniach.

20-tu członków załogi „Luneca” doznało bardzo ciężkich poparzeń — zdołali się jednak uratować. Pozostała część załogi w liczbie 11 osób utonęła lub zginęła w płomieniach.

Polscy zdobywcy Himalajów zginęli pod rumowiskiem morderczej lawiny

Młody alpinizm polski drogo opłacił swój pierwszy wspaniały sukces w Himalajach.

Lawina przerwała działalność naszej wyprawy, która po zwycięskim ataku na Nanda Devi Wsch., w drugim etapie wyruszyła po nowe zdobycze — niedostępne szczyty w okolicach lodowca Milam.

Pod lawiną zginęli kierownik wyprawy inż. Adam Karpiński i inż. Stefan Bernadzikiewicz — wytrawni alpinści, czołowi działacze na terenie sportu wysokogórskiego, którzy byli duszą po-

czyną himalajskich — szczytowego celu młodego, lecz ambitnego alpinizmu polskiego.

S. p. inż. Adam Karpiński, konstruktor lotniczy, były legionista, odznaczony krzyżem Virtuti Militari i krzyżem walecznych liczył lat 42.

Od 1917 r. chodził w Tatrach, potem gdy pod wpływem wiadomości o wyprawie na Mount Everest w 24 r. „opętała go” idea wyruszenia w Himalaje, która stała się najwyższą pasją jego życia, począł konsekwentnie w swej działalności alpinistycznej dążyć do jej zrealizowania.

Marzenie jego życia zściło się: poprowadził pierwszą polską wyprawę

w Himalaje i to wyprawę w pierwszym swym etapie zwycięską. Zapłacił to zwycięstwo życiem.

S. p. inż. Stefan Bernadzikiewicz — również rasowy alpinista o ogromnym doświadczeniu górskim i podróżniczym, był w pierwszym rządzie znanych komitów organizatorów. Liczył lat 32. Od młodych lat zapalony taternik, należał do tego pokolenia taterników, do których należą najzuchwalsze zdobycze sportowe.

Równie jak inżynier Karpiński zapalony wyciecznik „idei himalajskiej” w Tow. Tatrzańskim przyczynił się znacznie do zrealizowania tego śmiętego dla tak młodego alpinizmu jak polski zamierzania.

NA UPALY pijcie wyborowe PIWA Franciszka BRAULIŃSKIEGO i znakomite napoje chłodzące

Złóż ofiarę na FON

Niemcy przebudźcie się!

Berlin zasypany antyhitlerowskimi ulotkami z okazji ćwiczeń obrony przeciwlotniczej

W Berlinie na olbrzymich afiszach szumnie zapowiadano, że tegoroczne ćwiczenia obrony przeciwlotniczej będą posiadały wyjątkowo poważne i zasadnicze znaczenie. Pogotowie alarmowe projektowano na cztery dni. Światła miały być pogaszone i maskowanie przed atakami nocnymi całkowite.

I oto po pierwszym już wieczorze ćwiczenia obrony przeciwlotniczej przerwano na mocy rozporządzenia prezydenta policji berlińskiej, stwierdzającego że maskowanie stolicy było tak wzorowe i poczucie dyscypliny tak doskonałe, że prowadzenie dalej ćwiczeń okazało się zbędnym!

W rzeczywistości powody przerwania ćwiczeń były zupełnie inne.

Wieczorem w czasie gaszenia świateł tysiące agentów „Gestapo“, członków S. A. i policji zaległy ulice Berlina. Mimo tych ostrożności niewidzialni osobnicy rozsykali setki tysięcy przeciwhitlerowskich ulotek propagandowych.

Jezdnie i ulice zasypane były odbitkami słynnych „listów angielskich“ komandora King Halla. Na murach domów w dzielnicy robotniczej zjawily się odezwy i hasła:

**NIE CHCEMY WOJNY!
NIEMCY, PRZEBUDŹCIE SIĘ!**

Ulotki głosiły o sporach i kłótniach wśród dygnitarzy hitlerowskich, ministrów i generałów. Inne pisały o nędzy gospodarczej, głodzie, braku surowców itp. Wskazywano na całkowite odosobnienie Trzeciej Rzeszy, oraz na to, że na skutek polityki hitlerowskiej prawie wszystkie narody świata odnoszą się wrogo do Niemiec. Na pewnej ulotce pisało: „Polska nie chce wojny, nie chce jej ani Anglia, ani Francja, to my dążymy ku nieuchronnej zgnie“.

Jak widać zapowiadane ćwiczenia obrony przeciwlotniczej opozycja niemiecka wykorzystwała dla akcji przeciw reżymowi hitlerowskiemu.

Przeżyceni agentów „Gestapo“ i członków S. A. zaczęli dokonywać aresztowań wszystkich przechodniów, podnoszących ulotki.

Z uwagi jednak na to, że ilość aresztowanych okazałaby się ogromnie duża musiano akcję tę przerwać. Szef „Gestapo“ Himmler wydał rozkaz, aby oczyszczono z ulic i jaknajszybciej pousuwano napisy na murach.

W-wa, Zgoda 7. KKO wkłady PEWNA LOKATA - SZYBKA WYPŁATA
Gmach własny. Obrót roczny: ćwierć miliarda zł. — Wkłady wypłaca się na każde żądanie. Oprocentowanie od dnia wpłaty. Ominię tego nędza — kto w K. K. O. oszczędza

OPOZYCJA ANTYHITLEROWSKA PODNOSI GŁOWĘ.

Wypadki wynikłe w czasie ćwiczeń obrony przeciwlotniczej w Berlinie wskazują wyraźnie, że nastroje przeciwhitlerowskie wśród ludności niemieckiej z każdym dniem zwiększają się. Opozycja przeciwko Hitlerowi, ukryta przed światłem dziennym w podziemiach nie zaprzestaje swej działalności pomimo obozów koncentracyjnych, surowych kar więziennych i licznych wyroków śmierci.

Zaniepokojenie stanem gospodarczym i politycznym wśród ludności niemieckiej jest ogromne. Ludność obawia się wojny i nie rozumie polityki Hitlera, która przysparza Rzeszy coraz więcej wrogów.

Minister propagandy Goebbels dwoi się i troi, przemawia, krzyczy, tłumaczy i grozi, aby tylko podnieść na duchu naród niemiecki. Nie wpływa to jednak zupełnie na uspokojenie ludności niemieckiej. O nastrojach w Austrii świadczy dosadnie następujący fakt.

W tych dniach odsłonięto w

Wiedniu tablicę pamiątkową ku czci narodo - socjalistycznych uczestników puczu lipcowego, pod czas którego zamordowano kanclerza Dollfusa. Tablicę tę musiano

usunąć, ponieważ nieznani sprawcy zasmarowali ją smołą i nieczyściami. Zasmarowano również tablice z nazwiskami ulic sprawców zamordowania Dollfusa.

Rokowania japońsko - angielskie zawieszono z powodu różnicy zdań w sprawach walutowych

TOKIO. Na skutek różnicy zdań w sprawach walutowych, rokowania brytyjsko - japońskie chwilowo zostały zawieszono.

Jak donosi Agencja Domei, celem zażegnania tych trudności i ponownego podjęcia obrad, je

den z członków delegacji japońskiej mjr. Muto odwiedził ambasador brytyjską, gdzie odbył konferencję z amb. Craigie oraz konsulem Herbertem, po czym udano się do rezydencji japońskiego wiceministra spr. zagr.

Marszałek i min. lotnictwa Anglii w katastrofie lotniczej

LONDYN. Według obecnie nadeszłych informacji, samolotem, który przymusowo lądował w Kirby in Furness, razem z brytyjskim min. lotnictwa Kin gley Woodem, jechał marszałek lotnictwa brytyjskiego sir Chrisphe Courtenay i poseł sir Edward Campbell, którzy odnieśli lekkie obrażenia.

Poza tym w samolocie znajdował się wicemarszałek lotnictwa Sholto Douglas i sekretarz ministra Sandford, którzy wyszli z wypadku bez szwanku.

Pierwszy i drugi pilot oraz radiotelegrafista i mechanik dozna li obrażeń. Pilot ma ranne kolano. Obrażenia innych członków załogi są powierzchowne.

Opatrunki nałożono im w pobliskiej klinice. Min. Kingsley Wood wyszedł, jak wiadomo, z wypadku bez szwanku, jest tylko silnie wstrząśnięty całym wypadkiem i odpoczywa chwilowo w domu jednej z posiadłości wiejskiej, znajdującej się w pobliżu miejsca wypadku.

Angielska misja wojskowa w Moskwie po osiągnięciu już porozumienia

LONDYN. W kołach parlamentarnych utrzymuje się pogłoska, że premier Chamberlain ogłosi w poniedziałek, dnia 31 b. m. oficjal

na decyzję rządu o wysłaniu do Moskwy misji wojskowej celem przeprowadzenia rozmów sztabowych. Pobyt misji w Moskwie potrwa 6 tygodni.

Również w poniedziałek premier Chamberlain zawiadomi oficjalnie Izbę o osiągnięciu porozumienia z Rosją.

Potępienie neopogaństwa i apel o pokój Pierwsza encyklika Ojca Sw. Piusa XII

MIASTO WATYKAŃSKIE. — W kołach zbliżonych do Watykanu twierdzą, że w najbliższym czasie Papież ogłosi pierwszą encyklikę. Zdaniem wtajemniczonych encyklika Ojca Świętego ujęta będzie

w formie apelu do wszystkich narodów świata. Ojciec Sw. wezwie narody do wzmożonej pracy w wielkim dziele odbudowania pokoju światowego w imię zasad religii Chrystusowej.

Encyklika zawierać będzie rów-

niez ostre potępienie neopogaństwa, szerzącego się pod różnymi postaciami w niektórych państwach Europy.

Jak się dowiadujemy encyklika ogłoszona będzie 15 sierpnia.

Skandale przy budowie linii Zygryda spowodowały aresztowania, procesy i dymisje

LONDYN. — Dziennik „News Chronicle“ jeszcze raz powraca do głośnych przed pewnym czasem zniszczeń, dokonanych na linii Zygryda w okresie wylewu Renu. Z materiałów, zdobytych tak zwaną drogą okrężną, okazu-

je się, że zniszczenia były znacznie większe od tych, jakie „laskawie“ puszczały agencje niemieckie w świat. Efektem skandalu na linii Zygryda było, że kilku generałów, odpowiedzialnych za wybór miejsca pod fortyfikację i ich budowę, zostało dyscyplinarnie przeniesionych na inne, mniejsze stanowiska.

Z kolei przeprowadzono aresztowania wśród przedsiębiorców budowlanych, którzy wnosili fortyfikacje. Aresztowano 30 przedsiębiorców i osadzono w więzieniach, nie dopuszczając przy tym do nich rodzin. Przedsiębiorcy najprawdopodobniej będą oskarżeni o sabotaż.

W swoim czasie, gdy afera z linią Zygryda wyszła na jaw, prześlakiwano o rozruchach wśród robotników. Niemcy oczywiście stawali się wieści te zatuszować. Obecnie wiadomym już jest, że robotnicy z zatrudnieni na linii Zygryda, po prostu głodowali i to spowodowało właśnie rozruchy.

Obecnie Gestapo czyni gwałtowne wysiłki celem ujawnienia prawdziwych winowajców. Pewnym już jest, że robotnicy głodowali. Należy więc zdemaskować tych, któ-

rzy byli odpowiedzialni za dostarczanie nieodpowiedniego jądła robotnikom. Będzie więc nowy proces o sabotaż.

Angielska para królewska pojedzie do Belgii

LONDYN. „Times“ donosi z Brukseli, iż termin wizyty oficjalnej angielskiej pary królewskiej w Belgii, która będzie rewizytą na odwiedzin króla Leopolda w Londynie, ustalona została na dz. 24 października r. b...

Odbierają broń Tyrolczykom

WIEDEŃ. Władze bezpieczeństwa zakazały noszenia broni chłopom tyrolskim, odbierając im przywilej, wydany jeszcze w wieku 18-ym przez Marię Teresę.

W Innsbrucku rozwiązano również stowarzyszenie południowego Tyrolu, założone w r. 1919 i posiadające wielu członków

Stenograf parlamentu szpiegiem Zdemaskowany osiadł w więzieniu

PARYŻ. Jak wiadomo zdemaskowanie działalności szpiega niemieckiego Abéza we Francji spowodowało cały szereg aresztowań. Obecnie dowiadujemy się, że za kratki powędrował stenograf parlamentarny, Amourelle. Brał on bardzo często udział w posiedzeniach stałej komisji wojskowej senatu, dzięki czemu miał dostęp do bardzo ważnych dokumentów wojskowych.

Aresztowanie Amourelle wskazuje wyraźnie, że jego obecność ten był na usługach wywiadu niemieckiego. W więzieniu będzie miał czas

na dokonanie obrachunku ze sumieniem.

Pot znikł!...
Puder SUDORYN

POT WON

Potentaci filmu amerykańskiego oskarżeni o nadużycia podatkowe

NOWY JORK. Wielkie poruszenie w Stanach Zjednoczonych wywołała wiadomość, iż prokuratura generalna wdrożyła dochodzenia przeciwko dwóm potentatom filmu amerykańskiego, oskarżonym o nadużycia podatkowe. Bohaterami nowej afery w amerykańskim świecie filmowym są wicedyrektor towarzystwa „XX Century Fox

Film Corporation“, „Zanock“ oraz impresario Józef Schenk. Wdrożone przez prokuraturę do chodzenia obejmują całokształt działalności finansowej obu wymienionych od roku 1935. Zachodzi bowiem podejrzenie, że w tym okresie zataili oni istotną wysokość swoich zysków, narazając skarb państwa na milionowe straty z tytułu niezapłaconych podatków.

Samobójstwo dyr. zakładów Scheiblera i Grohmana w Łodzi

W dniu wczorajszym w godzinach popołudniowych odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru w skroń, dyrektor działu sprzedaży zakładów włókienniczych Scheiblera i Grohmana 51-letni Brunon Reiman.

Reiman odebrał sobie życie na skutek wymówienia przed kil ku tygodniami posady w związku z zmianami na stanowiskach naczelnych administracji zakładów.

Najpewniejszy środek



zapobiegania ciąży, to kalendaryk „dni płodnych i bezpłodnych“ wg metody prof. Ogi no - Knaussa. Doświadczenia tych uczonych wykazały, że zapłodnienie następuje u kobiety tylko w ciągu kilku dni w miesiącu. Kalendaryk w połączeniu ze specjalną, obrotową tarczą automatycznie wskazuje te kilka dni „płodnych“, w czasie których należy zachować wstrzemięźliwość. W pozostałe „bepłodne“ dni miesiąca nie ma najmniejszej obawy zapłodnienia. Metoda ta daje prawie 100 proc. gwarancji, nie wymaga żadnych zabiegów, nie rzuca kosztu, jest nieszkodliwa dla zdrowia i jest dozwolona przez duchowieństwo, jako regulująca w sposób zgodny z naturą przyrost potomstwa. Cena kalendaryka wiecznego z dokładną instrukcją tylko zł. 2.95. Płacić się przy odbiorze. Wysyłka dyskretna. Adresujcie: Tow. „MONTRE“ Dz. K. Z. Warszawa 1, Pl. Napoleona, str. 827.

B ó l e

ARTRETYCZNE
REUMATYCZNE
PODAGRZYCZNE

najwięcej dokuczają na zmianę pogody, w czasie zimna, słoty i niepogody. Nieznoszonymi wtedy stają się bóle w stawach, kościach i mięśniach, powstają bolesne obrzmienia, chodzenie, a nawet poruszanie się bywa utrudnione. Cierpienia te powstają wskutek nagromadzenia się w ustroju kwasu moczowego i, jeżeli nie będą racjonalnie zwalczane, będą się zwiększać, aż wreszcie na stałe przykują do łóżka. W tych wypadkach stosuje się wewnętrzny lek „UREMOSA N“ GASECKIEGO, który rozpuszczając kwas moczowy w organizmie, wywołuje obfite wydzielanie się takowego wraz z moczem i współdziała z ustrojem w walce jego z artretyzmem, reumatyzmem, podagrą, ischiąsem, kamicy nerkową oraz złą przemianą materii — Orygin. UREMOSA N GASECKIEGO do nabycia w aptekach.

„Turyści” w Gdańsku

ubiegają się o posady

GDANSK. Po wydaniu rozporządzenia przez Senat W. M. Gdańska wprowadzającego przymusowych administratorów dla zajętych przedsię-

biorstw i nieruchomości na terenie W. M. Gdańska, rozpoczęła się walka wśród hitlerowców o uzyskanie stanowisk tych administratorów.

Duże zamieszanie wywołał fakt, że o stanowiska administratorów ubiegają się gwałtownie „turyści” z Niemiec. Miejscowi hitlerowcy są przeciwni tym zabiegom. „Turyści” natomiast wyraźnie stwierdzają, że wszystkim bardziej intratne stanowiska administratorów muszą być przydzielone całkowicie pewnym ludziom, a tymi są w pierwszej linii „turyści”.

Przeciwnik od **BOLU GŁOWY**
DLA DOKTORÓW ZE ZM. PRZEJ.
KOWALSKINA
składowe się, również
PRZY PRZEZIEBIENIU
GRYPE I KATARZE

WALKA SIĘ TOCZY

między przezornością życiową
a słabościami ludzi. Zwycięzą ci,
którzy pamiętają o przyszłości -

P. K. O.

PEWNOŚĆ - ZAUFANIE

W 25 rocznicę wybuchu Wielkiej Wojny

W upalnych letnich dniach 1914 r., jak grom po gromie zaczęły uderzać w zdumioną ludzkość straszliwe wiadomości. 28 lipca Austro - Węgry wypowiedziały wojnę Serbii, 1 sierpnia Niemcy Rosji, 2 sierpnia Francji, 3 sierpnia Anglii Niemcom.

Nie spodziewano się wojny. Od zbrodni w Serajewie, której ofiarą padł następca tronu austriackiego, arcyksiążę Franciszek Ferdynand z żoną, upłynął już był miesiąc. Gdy sprawa ta od razu nie wywołała zbrojnego odruchu Austro-Węgrów przeciw Serbii, nie spodziewano się, by użyta została za pretekst do największej w dziejach świata wojny w miesiąc później.

Jak dalece nie spodziewano się wojny, dowodzi tego fakt, że generał, naczelny dowódca armii serbskiej, na którą przede wszystkim miała się zwałić burza wojenna, bawił spokojnie na kuracji w Wiesbaden. Aresztowany w Wiedniu, gdy pośpiesznie wracał do ojczyzny, zwolniony został na rozkaz generała Conrada v. Hebenrodta, szefa sztabu generalnego armii austro-węgierskiej. Tak dalece Austro - Węgry lekcewały Serbię i tak z góry pewne były zwycięstwa. Rzeczywistość miała się okazać zupełnie inna...

Dziś, po dwudziestu pięciu latach, wiemy już dobrze, że wojny chciały Niemcy, że one ją spowodowały i wywołały. Rosja przeprowadzała wtedy reorganizację swej armii i dawała jej nowe uzbrojenie. Za rok miało być wszystko ukończone i Rosja byłaby wówczas bez porównania silniejsza. Niemcy chcieli wojny przed tym.

W pamiętnym 1914 r. Niemcy byli jedynym mocarstwem w Europie w zupełności do wojny przygotowanym. I dlatego były pewne zwycięstwa, a chcąc wszystkich za skoczyć, nie liczyły się z takimi drobnostkami, jak traktaty między narodowe, gwarantowane także przez ich podpis.

Gdy poseł niemiecki w Brukseli domagał się od rządu belgijskiego zgody na przemarsz armii niemieckiej przez Belgię, wojska niemieckie już szturmowały forty Leodium. Opór Leodium to była pierwsza niespodzianka, która spotkała Niemcy. Dowództwo niemieckie

ani przez chwilę nie przypuszczało, że Belgia będzie się bronić i że w ogóle może się bronić i walczyć.

Neutralność Belgii na wypadek wojny była poręczona uroczystie przez Anglię, Francję i Niemcy. Ufając podpisom, Belgia nie miała nawet takiej armii, na jaką ją stać było. Jak zatem Belgia miała walczyć z przepotężnymi Niemcami? Dla takich zaś rzeczy niewymiernych, jak poczucie godności, poczucie honoru, uczciwość, raczej śmierć niż niewola, — w rachubach niemieckich nigdy nie było miejsca. Tymczasem napad niemiecki wywołał powszechne oburzenie, a beznadziejność sytuacji ani trochę nie nadważyła bohaterstwa ducha Belgów. Armia, wsparta przez cały naród, stawiała rozpaczliwy opór. Trzy dni broniło się Leodium, dwa dni Namur — i to wystarczyło. 6 sierpnia armia niemiecka spotkała pod Charlevoix gotową już do boju armię francuską, wspartą przez 3 dywizje angielskie.

Ale przewaga niemiecka była na razie zbyt wielka i nie wszystkie siły Francji były już gotowe. Niemcy zwyciężyli pod Charlevoix, potem pod Douai, i armie niemieckie waliły naprzód, jak rozpętanym żywioł. Padło Maubège i wszystkie

pograniczne twierdze francuskie, linia Aisne'y nie dała się utrzymać, ewakuowano Paryż, rząd francuski przeniósł się do Bordeaux. Tryumfalne komunikaty głównej kwatery niemieckiej głośiły już światu pełne zwycięstwo. Wilhelm II szykował się już do uroczystego wjazdu do Paryża na czele białych kirasjerów gwardii.

Lecz był to rachunek przed czasem. Armia francuska przegrała kilka bitew, musiała się cofać, lecz nie była ani pobita ani zwyciężona. Marszałek Joffre okazał się wielkim wodzem, a duch armii był niezachwiany. Joffre nie dał się ani razu otoczyć. Cofając się, główne siły armii francuskiej pozostawały nietknięte. A tymczasem w centrum i na południu Francji postępowała powszechna mobilizacja i gotowe dywizje szły na północ. Nad Marną skoncentrowała się cała armia francuska i tu, prawie pod murami Paryża, stoczona została rozstrzygająca bitwa w dniu 1—4 września. Bitwę tę Niemcy przegrali i musieli rozpocząć od wrot.

Pierwsza faza wojny skończyła się zatem klęską butnych i najpewniejszych zwycięstwa Niemców, ale wojna miała trwać jeszcze długo, cztery z górą lata, i stać się najstraszliwszą i najkrwawszą w dziejach ludzkości, którą miliony ludzi opłaciło życiem, a cała ludzkość niesłychaną niewolą. Kolejno jeszcze przystępowały do wojny Turcja i Bułgaria po stronie Niemiec, a obrońca państw sprzymierzonych Japonia, Włochy, Rumunia, Portugalia, wszystkie dominia angielskie i wreszcie Stany Zjednoczone Ameryki Północnej i niektóre republiki Ameryki Południowej. Prawie cały świat walczył.

Wojna skończyła się rozpadnięciem Austro - Węgier i zdruzgotaniem potęgi Niemieckiej, która jeśli dziś już odbudowana i znowu zagraża światu, to tylko dzięki złej, pełnej błędów i omyłek, i nieprzewidującej polityce zwycięzców.

Dla Polski była to owa wojna powszechna, o którą modlił się Adam Mickiewicz w księgach

Pielgrzymstwa i Narodu Polskiego. Zrozumiał to i przewidział Józef Piłsudski. On to sprawił, że wśród sztandarów, pod którymi szły do boju ludy Europy, walcząc o wolność i niepodległość, pojawił się także sztandar z Orłem Białym i nieśmiertelną okrył się sławą.

Z prasy

Brak zręczności

„Dziennik Powszechny” pisze: Niezwykłym głosem przemówiła ex matrona prasy niemieckiej „Frankfurter Zeitung”. W artykule omawiającym sytuację polityczną znalazła się następująca uwaga:

„Należy stwierdzić, że naród angielski doskonale znosi wojnę nerwów. Nie wątpiliśmy nigdy, że Anglicy to naród opanowany. Możemy zapewnić Anglię, jak również Francję, że zawsze ceniliśmy ich zdyscyplinowanie i instynkt narodowy. Życzylibyśmy sobie tylko, aby i oni dowiedli, że mają dla nas szacunek...”

„Zapewniamy Anglię i Francję, że z naszej strony nie grozi im żadne niebezpieczeństwo... Ale walki politycznej zakończyć w tej chwili nie możemy... Przecież ani Polska ani mocarstwa zachodnie nie życzą sobie, aby dzisiejsza sytuacja trwała wiecznie...”

W paru powyższych zdaniach pismo niemieckie, przeznaczone dla zagranicy, przyznało: 1) że Trzecia Rzesza uprawia gangsterską propagandę t. zw. wojnę nerwów, 2) że państwa bloku obrony nie uległy wpływom tej propagandy, z czego wynika, że Niemcy wojnę nerwów przegrały, 3) że Niemcy mocno odczuwają pogardę i niechęć innych narodów, 4) że zamierzają w dalszym ciągu uprawiać szantaż.

Trudno o większe nagromadzenie niezręczności w paru dziennikarskich zdaniach. Naiwność tej perfidii przynosi fakt, że komplementom „Frankfurter Zeitung” wtórują rynszokowe ataki całej prasy niemieckiej na „negroidalną Francję i „żydo-masońską Anglię”.

Goebbels jest coraz bardziej tajemniczy. Albo chory, a może siedzą w jego urzędzie ludzie, którzy umyślnie go dyskredytują. Wysiłki ministra propagandy zmierzają wyraźnie ku depopularyzacji Niemiec hitlerowskich, wszystko jest tak robione, aby łatwiej było odgadnąć.

Propaganda niemiecka nigdy nie była wzorem zręczności, a demoniczną sławę zyskała sobie dlatego, że łączyła się w jedno z dywersją i szpiegostwem. Ostatnio coraz bardziej przypomina tępowego, jarmarcznego oszusta, który zaprzagnął spróbować szczęścia na salonach. Nie przeczuwa biedak, jakie niespodzianki mu niesie jego starannie stylizowana galanteria.

WARUNKI REALIZACJI CZEKÓW TURYSTYCZNYCH WE FRANCJI

W związku z wyjazdami turystycznymi do Francji, „ORBIS” podaje do wiadomości, że w roku bieżącym Banki we Francji, którym została złecona wypłata franków — nie wypłacają w całości kwoty przypadającej z realizacji czeków, lecz zgodnie z umową turystyczną polsko - francuską, wypłaty te dokonywane są co 15 dni i łącznie nie przekraczają kwoty określonej w paszporcie na okres dwutygodniowy.

EMOLLIN  **żółta galaretha PRZECZYSZCZAJĄCA**
APTEKA MAZOWIECKA. — WARSZAWA, MAZOWIECKA 10

Wybuch na parowcu niemieckim

Wybitni aktorzy filmowi z trudem uratowani

SZCZECIN. Katastrofalna eksplozja przerwała w ub. czwartek pracę dookoła nakręcania wielkiego filmu niemieckiego towaryzstwa „Tobis - Klangfilm” pod tytułem „Ostatni apel”.

Część tego filmu nakręcana była w pobliżu Świnoujścia na Bałtyku przy współudziale jednostek niemieckiej floty wojennej. W ub. czwartek na parowcu „Reiher”, na którego pokładzie znajdowali się główni wykonawcy, wybuchła z niewyjaśnionych przyczyn bomba, wskutek czego parowiec został silnie uszkodzony i zaczął tonąć.

Wśród aktorów powstała panika, jednakowoż dzięki szyb-

kiej pomocy, udzielonej przez załogi znajdujących się w pobliżu kontrtorpedowców, cały personel artystyczny oraz załoga parowca została uratowani.

Wśród aktorów znajdowali się czołowi artyści filmu niemieckiego Emil Jannigs, Werner Kraus i Józef Siebert oraz reżyser Kimmich.

Bzdury pana Deat w gazecie wytwórcy koniaków

PARYŻ. Nowym właścicielem pisma francuskiego „Oeuvre” został niejaki p. Hennessy, właściciel znanej wytwórni koniaków. W tych warunkach nie dziw, że „specjalista w łowieniu ryb w mętnej wodzie”, niejaki Marcel Deat może na łamach wspomnianego pisma ogłaszać artykuły, w których roi się od nieporozumień i wyskoków (zapewne skutkiem używania

napojów wysokokowych).

W ostatnim swym artykule imię pan Deat pisze: — Europa żyje od 20 lat z gdańskim wrzodem na pośladku i może z nim doskonale żyć dalej. W każdym razie sprawa Gdańska nie obchodzi Francji”.

Napisawszy te bzdury, Deat lyknał zapewne „jednego większego” i wpadł w tak zwaną zadumę pijacką. Dajmy mu więc spokój.

Francja buduje nowe ścigacze zaopatrzone w miotacze torped

PARYŻ. „Figaro” donosi, że w zakładach budowy okrętów w Southampton prowadzone są próby ze ścigaczami specjalnego typu, zaopatrzonymi w miotacze torped.

we Francji, posiada długość 20 m. i rozwija szybkość 50 węzłów.

Załogę stanowią dwaj oficerowie i 4-ch marynarzy. Okręty tego typu napadać mogą na jednostki morskie o dowolnym tonażu

Prototyp wybudowany został

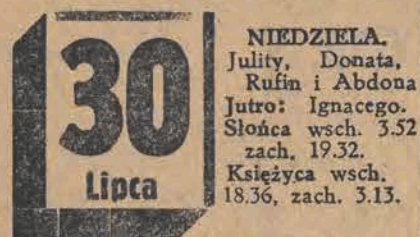
x BROWNINGIEM „PIORUN” w ręku nie kannadzi przed napadnięciem lęku.

On będzie Twoim silnym, wspaniałym przyjacielem! Jest luksusowo wykonany — ściśle wg rysunku Posiada precyzyjną konstrukcję z obrót. bezpiecznikami! Typ belgijski 6-ciu mm. I Automatycznie wyrzuca łuski i resetuje się przed każdym strzałem! Muk kolosalny! Cena tylko zł. 675. 2 sztuki zł. 13.—. Słodka naboł agial. syst. „Flabert” zł. 3,60. Pilek się przy odbiorze. Kariera na broń niwymagana. Zamów wprost w fabryce: „PERFECTION” Warszawa 1, Marjańska 11-1. Uwaga: Żądaj również w sklepach oryg. browningów „PIORUN”.



waga 250 gr.
dług. 10 cm.
szer. 7 cm.

Kalendarz dnia



NIEDZIELA.
 Julity, Donata,
 Rufin i Abdona
 Jutro: Ignacego.
 Słońca wsch. 3.52
 zach. 19.32.
 Księżycy wsch.
 18.36, zach. 3.13.

KRONIKA HISTORYCZNA:
 1505. Śmierć Elżbiety „Matki królów”, żony Kazimierza Jagiełły.
 1848. Bohater węgierski Kossuth mianuje gen. Dembińskiego wodzem naczelnym powstania na Węgrzech.
 1898. Zmarł Otto Bismarck „żelazny kancierz”.

PRZYSŁOWIA:
 Lepsze pieniądze bez worka,
 niż worek bez pieniędzy.
AFORYZMY:
 Tym ludziom, którym się dobrze
 wiecznie, sprawia radość przeświadcze
 nie, że inni im zazdroszą.
WIADOMOŚCI:
 Na świecie jest 38 republik.

**BALSAMICZNA
 SÓL
 DO
 NÓG
 GASECKIEGO
 (z KOCUTRIEM)
 AGEPIN**

usuwa ból, pieczenie,
 odbicie nóg, zmęczenie
 odciśnięcie, które po tej kąpielu
 doje się usnąć nawet
 ogólnie. Pępek
 wzięto na opakowaniu.

RADIO

WARSZAWA I (Raszyn).
 NIEDZIELA, dn. 30.7.
 7.00 Sygnał czasu i pieśń „Serdecz
 na Matko”. 7.05 Audycja dla wsi. 8.00
 Dziennik poranny. 8.15 Popularna mu
 zyka polska. 9.00 Regionalna transmisja
 z Augustowa. 12.05 Koncert Or
 kiestry Filharmonii Londyńskiej. 13.00
 Wyjatek z Pism Józefa Piłsudskiego.
 13.15 Muzyka obiadowa (z Poznania).
 14.45 „Czytamy Mickiewicza” 15.00
 Audycja dla wsi. 16.30 Recital forte
 pianowy. 16.55 Płyty. 17.15 „Kto od
 powie”. 17.30 Podwieczorek przy mi
 krofonie. 19.00 Teatr wyobraźni. 19.40
 Trzy słynne wirtuozki francuskie (pły
 ty). 20.10 Audycja informacyjna. 21.15
 „Polskie Radio w gościnie w Grudzią
 dzu.”

WARSZAWA II (Mokotów).
 14.00 Parę informacji. 14.15 Muzy
 ka symfoniczna. 15.45 Recital fortepian
 nowy. 16.05 Koncert rozrywkowy.
 17.00 — 21.05 Przerwa. 21.05 Maurice
 Ravel (płyty). 22.10 Fragmenty z ope
 ry „Faust”. 22.50 Muzyka do tańca
 (płyty).

**WYDAWANIE ZASWIADCZEN
 P.O.P. DLA CEŁÓW PASZPORTO
 WYCH.**

Wobec zlikwidowania głównego ko
 misariatu P.O.P. zaświadczenia o sub
 skrypcji P.O.P. wydawane będą w
 przyszłości przez wydział kontroli
 społecznej Komisariatu P.O.P.

Jak komunikuje „ORBIS”, zaświad
 czenia te muszą być wypełnione na
 niebieskim formularzu z napisem: o
 stateczne zaświadczenie i zawierać
 stwierdzenie, że subskrybent spełnił
 obowiązek obywatelski wpłacając wg.
 norm pełną należność.

Zaświadczenia winny być podpisa
 ne przez dwie osoby pod pieczęcią.

Stać Niemców na wielomilionowe wydatki na akcję szpiegowską i trującą propagandę

Niedawna sprawa Abetza, a
 genta hitlerowskiego, wydalone
 go z Francji i ostatnie zamachy
 rewolucjonistów irlandzkich w
 Londynie — odsłoniły nie zmie
 nione od wieków
 instynkty zaborczości niemieckiej,
 która od czasów margrabiów
 brandenburskich posługiwała
 się mordem, fałszem i podstępem
 w realizacji swoich celów
 politycznych.

Dzisiejsi agenci imperializmu
 niemieckiego, działający jak np.
 Abetz we Francji, Belgii i Anglii,
 są nieodrodnymi potomkami
 wysłanników magrabiów
 brandenburskich, którzy mordowali
 naszych Przemysławów.

Dziś, jak przed tysiącem lat,
 działają we wszystkich krajach
 agenci Rzeszy,
 siejąc niepokój, organizując
 przewroty państwowe, wzniecając
 rewolucje, przekupując urzędników
 i obywateli danych państw. W Meksyku, Chile,

Brazylii za niemieckie pieniądze
 przy pomocy niemieckiej broni
 usiłowano wywołać przewrót
 państwowy i zastąpić rządy le
 galne władzę uległą inspiracjom
 Berlina.

Rząd Argentyny musiał dla
 zabezpieczenia się przed wy
 wrotną działalnością agentów hi
 tlerowskich sięgnąć do zarząd
 zów nadzwyczajnych. W Stan
 ach Zjednoczonych odkryta
 niedawno
 afera szpiegowska, największa
 i najlepiej zorganizowana
 na przestrzeni ostatnich dziesię
 cioleci — dała temat do najbar
 dziej porównawczego filmu ostat
 nich czasów.

W Szwecji, Danii i Szwajcarii
 skazano agentów hitlerowskich
 na długoletnie kary więzienia.
 W Anglii niemiecki konsul ge

neralny, znany w kołach angiel
 skich ze swych liberalnych prze
 konań, oddał się na usługi hitle
 rowskiego wywiadu i musiał
 być wydany z kraju.

W londyńskim high life moż
 na jeszcze dziś spotkać szereg
 panów, którzy usiłują przedsta
 wić Trzecią Rzeszę jako opokę
 cywilizacji europejskiej i ostoję
 mieszczańskiego ładu społeczne
 go. We Francji propaganda na
 rodowo socjalistyczna stara się
 pozyskać przede wszystkim
 koła wysokiej finansjery,
 najłatwiej dostępne, nawet za ce
 nę zdrady narodowej, dla pod
 szeptów wrażliwych podsztych
 przesłankami ekonomicznymi.

Kłamstwo świadome, prze
 myślane, stało się metodą działa
 nia, uznaną przez mocarstwa o

si. Dla Rzeszy Niemieckiej me
 toda ta jest nie tylko jednym ze
 środków wojny nerwów, ale ce
 lem samym w sobie. Uzupełnio
 na szpiegostwem wydoskonalo
 nym do ostatnich granic meto
 da ta pozwala kierownikom Rze
 szy na dokładne określenie gra
 nicy, poza którą zaczyna się
 realne niebezpieczeństwo wojny
 której Rzesza nie pragnie, nie
 będąc do niej należycie przygo
 towana.

Niemiecka służba propagan
 dowa i informacyjna posiada
 we wszystkich ważniejszych o
 środkach całego świata ponad
 25.000 agentów.

Na jej usługach stoi więcej niż
 40.000 kół Niemców, przebywa
 jących za granicami Rzeszy (Au
 slandsdeutschenverband),

Głównym ośrodkiem propa
 gandy niemieckiej za granicą są
 firmy niemieckie. Ideologicz
 nym środowiskiem tej akcji jest
 i. zw. „Fichtebund”, który już
 w roku 1935 wydał

**Higieniczne, zdrowe, tanie
 Lody PINGWIN na śmietanie.**

Straszliwy wybuch w porcie Ofiarą wybuchu zbiornika gazu padło 57 osób

PARYŻ. Z Algieru donoszą o
 wstrząsającej katastrofie, jaka wy
 darzyła się w czwartek po połud
 niu w tamtejszym porcie, która
 pociągnęła za sobą znaczną liczbę
 ofiar.

Katastrofa spowodowana zosta
 ła eksplozją wielkiego zbiornika
 napełnionego gazem butanowym,
 który uległ samozapaleniu wsku
 tek nadmiernego rozgrzania przez
 promienie słoneczne. Detonacja
 słyszana była w całym mieście, a
 pożar spowodowany wybuchem,
 przerzucił się natychmiast na są
 siednie magazyny towarzystwa
 handlowego „Cherfils” zapełnione
 cukrem i innymi towarami kolonialnymi.

Nadto płomienie ogarnęły sto
 jące w porcie parowiec „St. Ambroise”,
 na który co dopiero załadowano
 75 ton gazu butanowego w
 butlach. Pożar na statku udało
 się na szczęście zlokalizować, nato
 miast składy wspomnianej firmy
 uległy całkowitemu zniszczeniu.

Kilkudziesięciu robotników por
 towych, którzy w chwili katastro

fy odbywali drzemkę poobiednią
 w cieniu budynków magazynowych,
 zostało siłą wybuchu odrzuconych
 na znaczną odległość. Wielu robo
 tników zamieniło się w żywe poch
 odnie i powskakiwali do morza.
 Przez dłuższy czas nie można było
 zorientować się co do liczby ofiar
 śmiertelnych i rannych, a dopiero
 w ciągu nocy okazało się, że w ka
 tastrofie zginęło 7 osób, zaś prze
 szło 50 ciężko rannych umieszczono
 w szpitalach.

Liczba ofiar śmiertelnych po
 większyła się, gdyż z 5 silnie po
 parzonych robotników portowych
 4-ch zmarło wkrótce. Stan dal
 szych 24 rannych jest również
 bardzo poważny.

Spośród ofiar śmiertelnych zdo
 łano zidentyfikować tylko zwłoki

dwoch osób, zaś reszta zwłok jest
 całkowicie zewglona.

Katastrofa byłaby przybrała je
 szcze groźniejsze rozmiary, gdy
 by nie udało się w czasie ugasić
 pożaru na statku „St. Ambroise”.
 Wówczas skutki eksplozji byłyby
 wprost nieobliczalne.

Oficer jednego ze statków han
 dlowych, stojących w porcie opo
 wiada, że statek jego siłą eksplozji
 dosłownie został dźwignięty ponad
 fale morskie.

PARYŻ. Liczba ofiar śmiertel
 nych wstrząsającej katastrofy eks
 plozji gazu butanowego w porcie
 algierskim wzrosła w ciągu ub.
 nocy do 17 osób, których nazwiska
 zostały już ustalone.

Wśród ofiar znajduje się 5 robo
 tników portowych, którzy chcąc
 ugasić zapalone na nich ubrania,
 wskoczyli do morza i utonęli.

W szpitalach znajduje się je
 szcze 43 ciężko rannych, z których
 kilku walczy ze śmiercią.

Straty materialne wyrządzone
 przez eksplozję oceniane są na 20
 milionów franków.

OBUWIE I PONCZOCHY

Del-Na

podczas letniej wyprzedaży, można
 jeszcze nabyć we wszystkich filiach
 za bezcen.

Niemieckie „zarobki” na fałszywych wiadomościach

PARYŻ. W dzienniku „L'Oe
 uvre” ukazała się niezwykle re
 welacyjna wiadomość, z treści
 której wynika, że Niemcy zarobi
 ły (!) w ubiegłym tygodniu
 nie mniej jak 308 milionów ma
 rek. Zarobek powstał dzięki temu,
 że Niemcy wykorzystali zwykłą
 na giełdach światowych.

Oczywiście, że tego rodzaju
 transakcje mogły powstać tylko
 dzięki temu, że przed pewnym
 czasem Niemcy puścili w świat
 fałszywe wiadomości o rzeko
 mym otrzymaniu miliardowej
 pożyczki od Anglii. Gdy wiadomość
 ta dotarła do giełdy i nie
 została zdementowana, nie dziwi
 że można było grać na zwykłą
 i zagrabić milionowy majątek.

Jak pisze w dalszym ciągu
 wspomniane pismo, pieniądze
 zdobyte w tak osobliwy sposób
 zostały przekazane do dyspozycji
 ministrów Ribbentropa i
 Goebbelsa oraz szefa policji Him
 mlera. Pan Goebbels będzie
 miał znów kapitał na propagan

dę w krajach obcych i na akcję
 przeciw słynnemu przeciwnikowi,
 Anglikowi King Hallowi.

By już wyczerpać sprawę słyn
 nych pożyczek dla Niemiec war
 to zanotować, że do Londynu
 przybył z zachowaniem najwięk

szej tajemnicy zaufany współ
 pracownik dr. Wohlfata, niejaki
 dr. Martens. Pan Martens ma
 w tece najnowsze instrukcje, któ
 rymi postara się oczarować An
 glików, by wydobyć od nich po
 życzkę.

Przyjemne spędzenie czasu zapewnia pobyt
w Cukierni - ogrodzie K. Dakowskiego,
 ul. Bagatela 3,
 którą wszystkim naszym Czytelnikom gorąco polecamy, przez
 wzgląd na przystępne ceny, kulturalną obsługę i piękne koncerty

**60 franków za podglądanie
 kąpiących się w morzu Księstwa Windsoru**

PARYŻ. Księżę Windsoru,
 który wraz z małżonką przeby
 wa obecnie w swej willi na Cap
 d'Antibes, zwrócił się z prote
 stem do prefekta departamentu
 Alpes Maritimes z powodu oso
 bliwych imprez, organizowa
 nych przez właścicieli łodzi mo
 torowych w Nicei. Kierują oni
 mianowicie za opłatą 60 fr. od
 łodzi wycieczki na Cap d'An
 tibes, skąd pozwalają uczestnikom
 wycieczek obserwować
 przez lornetkę księża Windsoru
 i jego małżonkę, kąpiących się
 w morzu lub spacerujących po
 ogrodzie willi.

CODZIENNY ZEGAR SZCZĘŚCIA!

Jest to
 nowy,
 sensoryczny
 przyrząd
 astrologicz
 ny!!
 Wskazuje
 je auto
 matycznie,
 nie, co,
 kiedy i
 jak za
 łatwić,
 aby się
 udało!

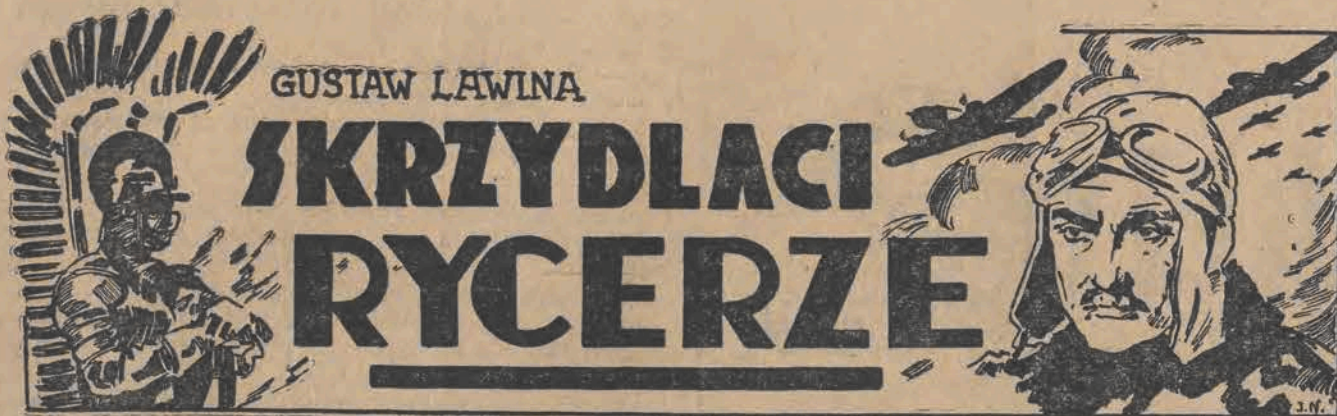
Wskazuje: kiedy można zdobyć pracę,
 wygrać na loterii, pokonać wszelkie
 przeszkody w życiu, zwyciężyć wro
 gów, osiągnąć duże zyski w handlu,
 zebrać wielkie plony na roli, uzyskać
 poparcie wpływowych osób, zdobyć
 czystą miłość, odzyskać zaginione lub
 skradzione rzeczy, wygrać proces są
 dowy. Wskazuje kiedy można załat
 wić pomyślnie: wszelkie sprawy w ur
 zędach państwowych, instytucjach
 prywatnych, sprawy sądowe, spadko
 we, wojskowe, policyjne itp.

Wszelkie niepowodzenia w życiu
 wykluczone! Jeśli nie masz szczęścia
 w życiu borykasz się ciężko z losem
 — a chcesz sobie być polepszyć —
 kup ZEGAR SZCZĘŚCIA! On zmieni
 koleje Twego życia! ZEGAR
 SZCZĘŚCIA w precyzyjnym nauko
 wym wykonaniu kosztuje w pięknym
 futerale ze złoconymi wraz z dziełem
 pouczającym tylko zł. 4.75, w tań
 szym gatunku bez futerału tylko zł.
 2.90. Płacić się przy odbiorze.

Nie zwlekaj więc! Dziś jeszcze za
 mów Twój ZEGAR SZCZĘŚCIA, a
 dalsze Twoje życie pomyślnie się u
 łoży. Za skutek gwarantujemy! Gdyby
 Ci ZEGAR nie pomógł to w ciągu 3
 miesięcy przejmujemy go z powrotem
 i oddamy pieniądze.

ADRESUJ: Astrol. wyd. „MON
 TRE” Dz. w-2, Warszawa 1, Pl. Nie
 pol. skr. 827.





ROZDZIAŁ I

Zosia Kamocka siedziała przy parapecie okna i patrzyła dużymi, czarnymi, jak węgle, oczyma w daleki świat.

Była szczęśliwa, ale ileż wycierpiała przed tym, przez jaki ogrom oceanu własnych łez przepłynąć musiała, zanim dobiła do portu przeznaczenia! Ludzie jej dziś zazdrościli, ludzie ją oczerniali, chociaż dziś chyliła przed nią czoła i biją pokłony... Wszak zdobyła pozycję życiową, przekonała wszystkich, że jest inną, niż o niej sądzono. Jest bohaterką życia, bo je twardo ujęła za łeb i nie wypuściła z rąk, nie dała się złamać, chociaż nieraz zdawało się jej, że fala, po której pływała, porwie ją i poniesie w głębiny nieprzebranego nurtu i zatopi na wieki wieków... Ona płynęła stale pod prąd, a nie za prądem. Całą młodość, siłę i moc ducha wlała w tę walkę zdobycia życia i zdobycia.

Zosia Kamocka, żona głośnego inżyniera konstruktora lotniczego, należała dziś nie do siebie, ale do świata. Stała się bożyszczem milionów ludzi, albowiem była bożyszczem męża, którego pobudzała swą miłośnością do stworzenia podniebnych skrzydeł dla Polski.

Wysoka, szczupła, zgrabna, wysportowana brunetka, o twarzy pociągłej i klasycznym nosie Madonny bizantyjskiej, o porcelanowej cerze, małych ustach i dwóch sznurach białych, jak perły, zębów, zwracała na siebie powszechną uwagę wszędzie i wszędzie.

Ponieważ pochodziła z rodziny mieszczańskiej, a jej narzeczony skoliigano był z przednimi rodami arystokratycznymi, nie chiano dopuścić do tego małżeństwa. Uważano od początku związek ten za wielki megaloman i to tym bardziej, że inżynier Andrzej Kamocki był właścicielem poważnej fabryki samolotów w Stalowej Woli, a ona tylko nauczycielką ludową. Przez kilka lat Andrzej musiał walczyć, aby być wolnym od więzów „krwi błękitnej”, od obcego kapitału i dzikiego przesądu klasowego tych, którzy mieli za sobą Targowicę, pacholowanie przy dworach carskich w Wiedniu, Berlinie czy Petersburgu...

— Obce agenty! — myślała w duszy, przeżuwając jeszcze tę słotną jesień własnego życia, chociaż los zmienił się dla niej tak zasadniczo w dniu 22 kwietnia r. b.

W dniu tym poślubiła Andrzeja wbrew wszystkiemu i wszystkim i dlatego też, gdy w obecnej chwili on siedzi w fabryce i obmyśla nowy typ samolotu dla Armii Podniebnej, ona — patrzy przez okno w daleką przestrzeń nieba, a do uszu wpadł jej wiersz Zygmunta R., tak często przez nią powtarzany w owe czarne dni przeszłości:

Po pustych ścieżkach biega on
I niesie żal, niesie skon —
Jesienny wiatr...
A może miejsca na swój skon
Szuka
I w pustych domków okiennice stuka
Przegniłe, jak podarte płótna brązowe strzepy szatr...

A gdy uderzy w odrzwia domu
Czasami nocą jakby grom,
Zadrzą w nim ludzkie pokryjomy,
Co się oddają plonnym snom
Albo rozpuście...

Drgnęła, bo te jesienne wspomnienia zdzierały bandaże z dopiero co zaskrzepłych ran serca.

— Żle jest o wiosennej porze karmić się przeszlą jesienią! — powiedziała do siebie głośno i, wzięwszy do ręki świeży numer dziennika, zaczęła żywo przeczekać oczyma ostatnie wiadomości z kraju i ze świata.

Depesze z Londynu, Waszyngtonu, Paryża, Rzymu i Berlina przynosiły hojowe wieści, że oto wojna zbliża się tak szybko, jak wielka czarna chmura, pędzona nieznaną siłą huraganu.

— Szaleńcy z zapalonymi zapałkami chodzą po prochowni! — oto tytuł wstępnego artykułu pióra Zawiszy, który całą swą moc zwrócił obecnie w kierunku rozbudzenia w narodzie wiary we własne siły i we własne posłannictwo.

Wszystko to zresztą złożyło się na to, że wojna będzie i być musi, aby raz na zawsze urwać łeb krzyżackiej hydrze, która po zajęciu Austrii, Czechosłowacji i Klajpedy taki rozbudziła w sobie apetyt, aby iść śladami Ottona I czy Karola Wielkiego, iż tylko nowe Psie Pole albo Grunwald mogą zapobiec zniszczeniu Słowiańszczyzny.

Ze do generalnej rozprawy z krzyżakami dojdzie, zrozumiał w Polsce cały naród i to tak dalece, iż nie było Polaka lub Polki, aby nie zaciskali pięści i nie czekali z upragnieniem dnia, w którym mogliby pom-

ścić tyranie półtoramilionowej braci, jęczącej pod jarzmem „zachodniego sąsiada”.

To też, gdy z łam dziennika biło w oczy każdego to sakramentalne wezwanie: „Uskrzydlić Polskę, aby się stała niezwykłą” — Zosia całą swą jaźń zatopiła w myślach, aby natchnąć Andrzeja, aby dał narodowi takie skrzydła, jakich nie ma żaden naród na świecie, a polskim lotnikom taką pewnością lotu i brawury, jaką miała nasza nieśmiertelna husaria, która dokonywała cudów pod Chocimem i Wiedniem, a impet tych skrzydeł stał się takim dogmatem polskiej jazdy, iż wawóz Samosierry zadziwił cały glob.

Orliński, Idzikowski, Rajski, Kalina, Żwirko, Wigura, Karpiński Bajan i t. d. i t. d., oto przednia straż tej wielkiej plejady skrzydlatych rycerzy, którzy w początkach naszej niepodległości ukazywali się na polskim niebie, zwiastując sobą to, co w początkach 17 stulecia widział oczyma astrologa proroka mnich Michał Nostradamus, że „orły sarmackie zapuszczają się będą aż po Ren, aby jednym nieść wolność i zwycięstwo, a drugim grób i zagładę”...

Zosia zapalała się do tych wielkich dni: była ona niejako emanacją całego narodu, który gotów był za wolność i niepodległość oddać wszystko co miał najdroższego, to jest życie, albowiem w jego historiozofii, w jego zbiorowej duszy były wypisane te święte słowa Staszycy: „Upaść może i naród wielki — zginąć tylko niekczemny”, a dalej: „Naród, który nie chce nosić własnej zbroi — będzie musiał nosić cudzą”.

Gdy takie myśli padały przed jej oczyma, jak kamienie przez Boga strącone na szaniec, zaczęła się zagłębiać w wielkiej księdze natury, która od wielu lat — swymi znakami na ziemi i niebie kazała się przygotować Polakom do wielkich dni, do zdania przed światem egzaminu, że są narodem nie tylko zdolnym do wielkich ofiar, ale też i wybranym do obrony przed kompletną zagładą kultury i cywilizacji grecko - rzymskiej...

Przypomniała sobie, jak to nad polskim morzem ukazywała się „wspaniała zorza polarna”, według opisów w dziennikach, ale lud kaszubski, który inaczej czytał i odcyfrowywał dziwne znaki na niebie, mówił:

— Czerwony krzyż, rozłożony na wielkich obszarach podniebnych od morza aż po Królewiec i Szczecin, to znak nieomylny, iż krzyżacy mają złe zamiary w stosunku do Polski.

A później krzyż ten zniknął, gdy od strony Warszawy ukazał się na niebie rycerz skrzydlaty z obnawionym mieczem, a za nim jakby płynęła w przestworzach piękna niewiasta z wieńcem laurowym na skroniach... to nie bogini Victoria, ale Polska!...

W górach Świętokrzyskich ukazała się małej pastuszcze Madonna i powiedziała:

— Powiedz braciom swoim, niechaj zamienią lemieże na miecze, albowiem zbliża się dzień waszej glorii a mego królowania...

I polski lud uwierzył ubogiej pastuszcze, albowiem na miejscu tego cudu zbudował piękną kaplicę, do której pielgrzymki z całego kraju płyną, aby u stóp Tej, która zawsze była, jest i będzie królową Korony Polskiej, nabrać sił do walki i zwycięstwa, gdy umierać przyjdzie ze słodkimi wyrazami na ustach:

— Dla ciebie, Polsko, i dla twojej chwały!

Po wsiach i miasteczkach zaczęli się włóczyć przeróżni żebracy, którzy pod pozorem żebrania stawali się wywiadowcami od ludności o nastrojach mas, o rozlokacji wojsk, o sile produkcyjnej naszych fabryk. To obcy ogenci, których ludność szybko rozpoznawała, wydając w ręce władz bezpieczeństwa. Każdy Polak, każda Polka, bez względu na wyznanie religijne, bez względu na przynależność partyjną, stał się kontrwywiadem własnego kraju i dlatego tępił szpiegów tak niemiłosiernie, jak się tępi szarańczę, gdy niespodziewanie spadnie na kraj i niszczy wszystko po drodze, co nosi w sobie znamiona życia...

I byli jeszcze w tej księdze natury takie znaki, które lud tylko na wsi widział i należycie rozumiał... Urodzaje od kilku lat były takie, że chleba było w bród, a rolnicy za bezcen musieli się pozbywać swych plonów... Bydło tak w oborze jak i na pastwisku, często podnosiło łyby ku górze i ryczało tak przeraźliwie, że starzy ludzie patrzyli wystraszeni na niebo, żegnali się i modlili: „Aby dobry Bóg odwrócić raczył to wielkie nieszczęście, jakie idzie na narody od Zachodu”. Koty i psy z najeżoną sierścią uciekały z domów w pola i kompletnie dziczały, bojąc się wrócić do własnego obejścia, jakby przeczuwały, że bezpieczniej będzie dla nich żyć z daleka od ludzkich osiedli i od ludzi. Kury piał żałośnie, co zawsze i wszędzie uważano za zły znak żywiołowych katastrof albo zbliżającej się wojny, a po wsiach i mia-

steczkach namnożyło się tylu jasnowidzów, kabalarek i „astrologów”, że najbardziej intranym interesem było wróżenie z kart lub z ręki.

Słowem, wszystkie znaki na niebie i na ziemi mówiły, ba, krzyczały na całe gardło, że zbliża się godzina Grunwaldu i cały naród musi być gotów do tego, aby ofiarnie stanąć w jednym karnym ordynku, aby Naczelny Wódz mógł powtórzyć:

— Veni, vidi et Deus vincit! (Przyszedłem zobaczyłem a Bóg zwyciężył).

— Veni, vidi vinci! — zawołał głośno Andrzej, wpadając, jak bomba do pokoju swej żony, rozszlocznąc ony i uradowany, objęując Zosię gorącymi pocałunkami.

— Jakże się cieszę, że myśli nasze są jednakowe! — zawołała Zosia, gdy niespodziewanie znalazła się w jego objęciach.

— Zawsze były jednakie! — odpowiedział szczęśliwy Andrzej.

— Ale wiesz, że w tej chwili, kiedy wpadałem do mego pokoju, na ustach miałam te same co i ty słowa:

— Veni, vidi...

— Et Deus vincit! — przerwał jej mąż, całując mocno w czarne, urocze oczy, a po chwili dodał:

— To dobry znak.

— Dlaczego?

— Bo udało mi się skonstruować taki samojakiemu nie ma żadna armia na świecie!

— Doprawdy? A czy możesz mi o nim powiedzieć?

— Po to przybiegłem, aby się podzielić z Zosienką wiadomością, że wysiłki ostatnich kilku miesięcy dziś właśnie wydały owoce.

— No powiedz, kochany, na czym polega twój wynalazek? — szeptała cicho Zosia, patrząc w jego dobre, uczciwe oczy.

— Powiem ci tylko ogólnie, gdyż szczegóły są i muszą być tajemnicą państwową, a tajemnicy państwowej wyjawiać nie można pod karą hańby najdroższej żonie czy kochance!

— Masz rację! Mąż nie powinien dzielić się z żoną, ani z kochanką tym, co ma na sobie znamiona tajemnicy państwowej.

— Widzisz, zawsze tak myślałem, że jesteś mądrą i uczciwą Polką, która nie będzie żądała od męża czyny, aby zdradzał Państwo i plamił swój honor.

— Gdyby tak wszyscy w Polsce rozumowali, jak my — obce agenty nie wiedziałyby nieraz więcej o tym, czego nie wie własny naród.

— Widzisz, jesteśmy narodem młodym, który po wyświecu z niewoli musi powoli ostrażać się złości zaborczych, ale i tę wadę, jaką jest gadulstwo i wszystkowiedztwo wypłeni się z czasem, jak dziki chwast z niwy pszenicznej.

— Powoli, powoli Stalowa Wola wychowa Naród według nowych kanonów prawa i moralności publicznej.

Andrzej usiadł na parapecie okna i, objawszy prawym ramieniem swą młodą i piękną żonę, powiedział:

— Patrzysz w niebo i nic nie widzisz?

— Widzę wszystko, co widzieć można, a więc szare obłoki, które jak duże stado owiec, biegną ze wschodu na zachód. Czasami wielką chmurę posuwającą się powoli po firmamencie, jak okręt handlowy, uginający się pod ładunkiem towaru... I znów czysty, przezroczysty szafir nieba wiosennego, po którym przechadza się Wielki Bóg i oczyma Króla patrzy na nędzę ziemi...

— To wszystko prawda, Zosienko, ale nie widzisz mego samolotu, który z dużym ładunkiem i pięcioma ludźmi obsługi krąży w tej chwili nad naszym domem i kontroluje każdy ruch na ziemi, a nie jest przez nikogo widziany ani słyszany.

— A więc to twój wynalazek?

— Nie, Zosienko! To wspólny wynalazek mój i kolegi inż. Górala.

— Tego zięcia Kubali?

— Tak jest. On wynalazł bezszmerowy motor, a ja specjalną materię, którą pokrywa się cały samolot i dzięki temu jest niewidzialny dla oka ludzkiego, tak w dzień, jak i w nocy. A ponieważ przy tym motor pracuje cicho, więc może lecieć dokąd chce i kiedy chce na teren nieprzyjacielski, aby zawieźć nasze zwycięstwo.

— Jakże się cieszę, że nie zawiodłeś moich nadziei!

— Jaktó! Ty myślałaś o takim samolocie?

— Od najmłodszych lat. A kiedy poznałam ciebie i zakochałam się, wierzyłam, że ty właśnie będziesz tym, który da Polsce takie niewidzialne ale zwycięskie skrzydła!

— To i ja jestem szczęśliwy, Zosienko, że ty jesteś taką Polką, której troska nie kończy się na modnym kapeluszu, jedwabnej pończosze i takiej czy innej sukni, ale sięga po modny samolot!

— Widzisz, Andrzeju, kobiety dzisiejsze są takie, jakimi je chce mieć mężczyzna. Kobieta zawsze dostroi się do upodobań mężczyzny, do jego żądań, a nawet jego kaprysów.

— Masz rację, trzeba kobietę dzisiejszą wychować, trzeba jej powiedzieć głośno, że jej życie nie zaczyna się w kawiarni, a kończy w sypialni, ale bieży po polu glorii i chwały całego Narodu.

Nie mogli dalej dyskutować, bo nad ich fabryką ukazał się olbrzymi samolot i podchodził do lądowania.

(Dalszy ciąg jutro).

1914

TADEUSZ RYS

1918



WSTRZASAJĄCA POWIEŚĆ
O WOJNIE BOHATERSTWIE I MIŁOŚCI

Policjanci wypytywali panią Stanisławę o Konrada Grywińskiego i Anielę Grywińską: pani Stanisława oświadczyła, że nie zna ich, wobec czego policja aresztowała ją.

Tego się pani Stanisława nie spodziewała: jeszcze mniej spodziewała się podobnego obrotu sprawy biedna Aniela...

Czemu to się stało? Z jakiego tytułu aresztują ją? Wpierwszej chwili wydało się Anieli, że nie dośłyszała dobrze rozmowy, że źle zrozumiała rozpaczliwe wołanie pani Stanisławy. Ale płacz jej wrzynał się, jak nożem, w jej serce.

— Czego chcecie ode mnie? Dlaczego aresztowaliście mnie?

— Prędzej, proszę ubrać się, chodźcie ze mną. Czy chcecie, abyśmy was siłą zabrali? — grożą Niemcy.

— Nie macie prawa mnie aresztować!
— Bez gadania, maszerować!

Aniela zerwała się z łóżka, szybko zeskoczyła, wdziała na siebie szlafrok i wbiegła do sąsiedniego pokoju, wołając:

— Co się stało, moi panowie? Czemu tak krzycicie?

Pani Stanisława spogląda na nią zażwionymi oczyma, wydaje się, że za chwilę padnie w jej ramiona, z okrzykiem:

— Anieli, ratuj mnie, czego oni chcą ode mnie?

Ale pani Stanisława okazała wiele hartu ducha. Zdaje sobie sprawę, że dla Anieli to sprawa gardłowa. Aniela musi być dla niej teraz obca, jest tylko Niemką, Berthą Schicht. Nie zwraca się więc do niej, tylko rozmawia nadal z Niemcami:

— Zlitujcie się, moje dziecko zachorowało!

— Może pani zabrać za sobą dziecko... — słyszy w odpowiedzi cyniczne wyzwanie.

— Ale dziecko jest przecież chore!

— Może pani jej zostawić, marsz, nie mamy czasu!

— Ale z jakiego tytułu panowie mnie aresztujecie?

— Otrzymaliśmy taki rozkaz, maszerować!

Aniela nie panuje już nad sobą, postanawia ująć się za panią Stanisławą i zwraca się do policjantów.

— Moi panowie, powiedziano mi, że to jest bezwzględnie uczciwa kobieta!

— Otrzymaliśmy taki rozkaz, zresztą, panno Schicht, to nie pani sprawa! Nie powinna pani bronić Polki!

— Jej dziecko jest naprawdę chore...

— To nas nie obchodzi!

— Nawet obcemu nie pozwalacie litować się nad moim dzieckiem — krzyczy zrozpaczona pani Stanisława.

— A więc, idzie pani czy nie?

— Nie, nie pójdę, nie pozostawię na łaskę losu chorego dziecka!

— Moi panowie — usiłuje Aniela znowu wstać się za panią Stanisławą. — Może jednak weźmiecie pod uwagę tę sytuację... Pozostawicie dziecko na moich barkach...

— Cóż to panią obchodzi, to nie pani dziecko?..

— Ale nie wolno tak, to przecież jest matka...

— Szkoda czasu na takie gadanie: a więc nie chce pani pójść z własnej woli? — zwracają się policjanci do pani Stanisławy.

— Nie. Nie opuszczę biednego dziecka. Czego chcecie ode mnie? Jaką zbrodnię chcecie mi przypisać? Za mało może cierpiałam z waszego powodu? — pani Stanisława krzyczy tak, jak gdyby ją ogarnął szal.

— Zawezwij z ulicy pomoc — rozkazał swemu koledze starszy policjant.

Niedługo trwało i policjant zawezwał dwóch swoich kolegów, którzy strzegli wejścia do kuchni.

— Czemu to tak długo trwa? — pytają nowoprzybyli policjanci, spoglądając pożądlivym wzrokiem na Anielę.

— Którą mamy brać?

— Oto tą... — wskazuje przodownik panią Sta-

niślawę. — Stawia opór, przeklęta Polka! Weźmiemy ją siłą...

— Trochę litości... — usiłuje wstawić się Aniela. — To biedna kobiecina...

— Och, biedna kobiecina... — pada cyniczna odpowiedź — pozostaje w kontakcie z przestępcami... Brać ją...

Pani Stanisława pada na łóżko, dłońmi kurczowo chwyta się jego krawędzi i krzyczy i płacze histerycznie:

— Moje dziecko, czego chcecie ode mnie...

Cztery pary brutalnych rąk policjantów niemieckich odrywają ją od łóżka i na rękach wynoszą z mieszkania.

Dozorca stoi z opuszczoną głową i usta jego szepczą słowa przekleństwa pod adresem Niemców.

Aniela nie wie, co się z nią dzieje. Gotowa jest rzucić się na Niemców, wyrwać z ich rąk panią Stanisławę, która przecież cierpi z jej winy. Ale w taki sposób pogorszy jej sytuację. I sobie zgubi... Gdyby bodaj mogła uspokoić panią Stanisławę o los jej dziecka: zajmie się nim, zaopiekuje się... A poza tym będą zmuszeni zwolnić panią Stanisławę: ona jest przecież zupełnie niewinna...

Aniela usiłuje porozumieć się z panią Stanisławą spojrzeniem oczu. Jest to jednak niemożliwe. Czterech policjantów otoczyło panią Stanisławę, która chwyta się czegoś innego i krzyczy ostatkiem swych sił:

— Mordercy, nie ludźli! Mordercy dziecka...

— Hans, stul tam jej świńskie ryło!

Jeden z policjantów wsuwa rękę w usta pani Stanisławy. Ale wnet po tym wycofał dłoń, i skrzywił się z bólu: pani Stanisława ugryzła go w palec.

— Donnerwetter, ona śmie gryźć...

Zły w najwyższym stopniu, kopnął panią Stanisławę, biedna kobieta rozplakała się, krzycząc dalej:

— Mordercy, psy!

Aniela nie może już dłużej panować nad sobą. Niech się dzieje wola Boża, postanawia obronić za wszelką cenę panią Stanisławę.

W tej chwili rozlega się z pokoju dziecka płacz i rzeki:

— Mamusiu, mamusiu...

Aniela wbiegła do pokoju. Płacz dziecka wytrącił panią Stanisławę z równowagi, ostatkiem sił zmagając się z Niemcami:

— Moje dziecko, puście mnie do dziecka...

Ale brutalne dłonie niemieckich zbiorów wpiły się w jej ciało. Wyczerpana zupełnie, bez siły — pani Stanisława zemdliała, i w takim stanie wynieśli ją policjanci z mieszkania.

(Dalszy ciąg jutro)

Jerzy Marten

TAJEMNICA BALU MASKOWEGO

Powieść ze współczesnego życia
wielkomińskiego

Bronka Zatorska, która kochała się do szaleństwa w dyrektorze wielkiego banku, Romanie Jarockim, postanowiła go zdobyć, pomimo, że był żonaty i kochał żonę i w tym celu nawiązała kontakt z bandą przestępców Banda w podstępny sposób zwała Helenę Jarocką, wywiozła ją do Argentyny i sprzedała do domu publicznego Helena zdolała stamtąd zbiec i po wielu przygodach wróciła do Polski. Jarockiego zaś usiłowała Bronka i zamieszkała u niego.

Jarocki był przekonany, że żona rzeczywiście go porzuciła, to też gdy Helena po powrocie do Warszawy zajęła do siebie, wyrzucił ją zrozpaczona postanowiła popełnić samobójstwo. Przeszkodził jej w tym powieściopisarz Bartosz który, będąc wdowcem, powierzył jej opiekę nad swoim dzieckiem.

Bronka obawiając się, że Helena mimo wszystko zabierze jej Jarockiego, poleciła bandzie usunąć rywalkę. Banda otruła dziecko Bartosza, a następnie oskarżyła o to Helenę, którą aresztowano. Jeden tylko Bartosz nie wierzył w winę Heleny i starał się wykazać, że jest niewinna. Bronka postanowiła więc unieszkodliwić go. Usiłowała bezrobotną Wandę Fokalską i nakłoniła ją do zeznania w policji, jakoby Bartosz wyznał jej po pijanemu, że zezwolił Helenie zabić dziecko Bartosza aresztowano a Bronka obawiając się, że Fokalska załamie się podczas procesu zabiła ją.

W czasie procesu Heleny po przesłuchaniu całego szeregu świadków, sąd przystąpił do przesłuchania Apolonii Kołek, która twierdziła, jakoby widziała, jak Helena otruła dziecko Bartosza. Przewodniczący zwrócił jej uwagę, że krzywoprzysięstwo jest surowo karane. Świadek odparła, że jeszcze nigdy nie składała fałszywych zeznań.

Apolonia Kołek mówiła takim tonem, jak gdyby czuła się obrażona uwagą przewodniczącego, że krzywoprzysięstwo jest surowo karane. Otarła pot z czoła i ciężko oddychała, jak chory człowiek.

— Proszę powiedzieć, co świadkowi jest wiadome w tej sprawie.

— A, o dziecku... — rzekła takim tonem, jak gdyby dopiero teraz przypomniała sobie, o co idzie.

— Tak, o zamordowanym dziecku.

— Sprawa miała się tak: — zaczęła swoją opowieść Apolonia Kołek. — Udałam się wówczas w sprawie handlowej do Grodziska. Jednocześnie wsta-

piłam do Międzyborowa, jak pan sędzia wie, jest to niedaleko Grodziska. Przechodząc obok jednej z willi ujrzałam przez parkan taką scenę: Siedzi tam ta — wskazała na ławę oskarżonych — tak, poznaję ją, to ta sama... Zauważyłam jak siedziała na ławce z chłopczykiem i czytała mu coś z książki. Nagle obejrzała się na wszystkie strony, jak gdyby chciała zrobić coś podejrzanego... Chyba mnie nie zauważyła, bo zasłaniała mnie duże drzewo. To mnie już zaciekawiło. Dlaczego kobieta tak się ogląda?

Apolonia Kołek znów ciężko westchnęła, jak gdyby mówienie sprawiało jej trudność i po chwili ciągnęła dalej:

— Zauważyłam następnie, jak ta — znów wskazała palcem na Helenę — wyjęła czekoladkę i podała ją dziecku. Pomyślałam sobie, że w tym nie ma nic złego i poszłam sobie dalej... Po zrobieniu kilku kroków usłyszałam jakieś podejrzanne jęki. Odwróciłam się i patrzę, dziecko leży na ławce, a ona wpycha mu coś do ust... Co, tego nie mogłam zauważyć... Dziecko wywijalo nóżkami i pojękiwało, a ona stała nad nim, trzymała je jak w kleszczach i pakowała mu coś do ust.

Historia ta mi się nie spodobała. Stałam więc za drzewem, patrzę, czekam co będzie dalej... Nagle widzę, że dziecko staje się czarne jak węgiel i oddaje wszystko, co zjadło. A ona ciągnęła je za włosy i tak okrutnie biła je po twarzy, że aż we mnie wszystko zawrzało. Chciałam ją zrugać, bo zaraz domyśliłam się, że to nie jest matka dziecka. Żadna matka nie biłaby tak okrutnie dziecka... Ale zanim zdążyłam coś powiedzieć, porwała dziecko w ramiona i znikła za drzewami.

Apolonia Kołek znów ciężko westchnęła, a po otarciu potu z czoła, oświadczyła:

— Poszłam sobie wtedy moją drogą i zaraz zapominałam o tym wszystkim. Ale proszę sobie wyobrazić, szanowny sędzio, że po dwóch godzinach, wracając do Warszawy, spotkałam tę kobietę z dzieckiem na rękę w wagonie, w którym jechałam. W wagonie płakała i mówiła, że nie wie, co się stało z dzieckiem, że dziecko jej nagle zaniemogło. A jak wyglądało dziecko? Spojrzałam na nie! Był to już trup, Wysoki Sędzio! Chciałam jej nawymyślać, powiedzieć jej kilka słów, ale pomyślałam sobie, po co mam się wtrącać w cudze sprawy? Mam dość swoich kłopotów. Ale później ruszyło mnie sumienie i gdy następnego dnia byłam w Grodzisku, udałam się na posterunek policji i doniosłam o wszystkim.

Apolonia Kołek otarła zaczerwioną twarz chusteczką.

— Co jest świadkowi? Czy świadkowi jest aż tak gorąco? — zapytał ją przewodniczący.

— Tak, mam chore serce... Gdy znajduję się w

miejscu, gdzie jest dużo ludzi, robi mi się gorąco...

Przewodniczący spojrzął do akt i zapytał:

— A więc jest to ta sama kobieta, która siedzi obecnie na ławie oskarżonych?

— Tak... Jej twarz wryła mi się na zawsze w pamięć...

— Czy świadek się nie myli?

Ależ wykluczone! Poznałam ją przecież wśród dziesięciu innych kobiet.

— Gdy świadek zajrzał po raz pierwszy przez plot do willi, oskarżona czytała dziecku książkę?

— Tak.

— Nie krzyczała na dziecko?

— Nie... krzyczała na nie dopiero później.

— Co wpychała dziecku siłą do ust?

— Tego nie mogłam zauważyć, bo była do mnie odwrócona plecami.

— Świadek powiedziała, że oskarżona dała wówczas dziecku czekoladkę?

— Tak, było to przed tym, zanim zaczęła je bić...

— Świadek powiedziała, że oskarżona krzyczała na dziecko. Czy świadek nie słyszała poszczególnych słów? Czy żądała czegoś od niego, czy je strofowała?

— Trudno było coś usłyszeć. Zdaje mi się, że krzyczała: „Jedź! Jedź!”...

Ile czasu upłynęło, zanim dziecko dostało torsji?

— Jak długo? — Apolonia Kołek zastanawiała się przez chwilę. — Nie patrzyłam na zegarek, zresztą, nie mam zegarka. Może jakieś dziesięć, piętnaście minut.

— A więc świadek tak długo stała za drzewem i ze spokojem przyglądała się, jak oskarżona zżęca się nad dzieckiem?

— Chciałam ją skrzyknąć, ale zaraz znikła za drzwiami.

— Świadek powiedziała, że trwało to z jakieś piętnaście minut. Dlaczego więc świadek nie odezwała się w ciągu tego czasu.

— Nie wiem, jak długo to trwało, może tylko pięć minut — Apolonia Kołek uczyniła taką minę, jak gdyby była z czegoś niezadowolona.

— Ile czasu upłynęło od tej chwili, gdy świadek widziała tę scenę, do powrotu świadka do Warszawy?

— Może dwie godziny, a może i więcej.

— Dlaczego świadek nie zwróciła tej kobiecie uwagi, że zżęcała się nad dzieckiem?

— Miałam swoje kłopoty, panie sędzio. A prócz tego nie lubię się mieszać w cudze sprawy.

W tej chwili podniósł się obrońca i zapytał:

— Czy świadek może mi dokładnie powiedzieć, jakim pociągiem wracała do Warszawy, o której godzinie pociąg opuścił Międzyborów?

(Dalszy ciąg jutro)

KRONIKA ORGAN OGÓLNEGO ZWIĄZKU PODOFICERÓW REZERWY R.P. PODOFICERA

Mur piersi żołnierskich broni skarbnicy polskich „czarnych diamentów” Rozmowa z Prezesem Okręgu Śląskiego OZRP



Wincenty Nawrat.

Śląsk — „Ziemia Elżbiety” skarbiec polskich „czarnych diamentów”... Romantyzm współczesny symfonii pieców hutniczych i wyścigów kopalnianych. Ojczyzna ludu krzepkiego, stwardniałego w walce z zaborcą o polskość mowy, uczuć i wiary. Jedną z najcenniejszych dzielnic Rzeczypospolitej.

— Szanuję oczywiście tajemnice wojskowe Organizacji, ale jednak chciałbym Czytelnikom coś opowiedzieć o tych pracach.

— Jeśli chodzi o wojskową stronę naszej pracy — odpowiada p. prez. Nawrat — mogę Panu powiedzieć tylko jedno: podoficerowie na Śląsku czuwają i są gotowi. Niechaj żaden sąsiad nie ludzi się że uda mu się wtargnąć na naszą ziemię. Jeśli zdecyduje się na takie szaleństwo, napotka mur piersi żołnierskich, którego nikt i nie nie zdola przełamać.

Słowa te wypowiedziane spokojnie, lecz z wielką powagą nie są czczą przechwałką. Sam p. Pre-

deracji Obrońców Ojczyzny. Utrzymujemy łączność z władzami wojskowymi i szczególnie braterskie stosunki łączą nas ze Związkiem Rezerwistów.

— Szanuję oczywiście tajemnice wojskowe Organizacji, ale jednak chciałbym Czytelnikom coś opowiedzieć o tych pracach.

— Jeśli chodzi o wojskową stronę naszej pracy — odpowiada p. prez. Nawrat — mogę Panu powiedzieć tylko jedno: podoficerowie na Śląsku czuwają i są gotowi. Niechaj żaden sąsiad nie ludzi się że uda mu się wtargnąć na naszą ziemię. Jeśli zdecyduje się na takie szaleństwo, napotka mur piersi żołnierskich, którego nikt i nie nie zdola przełamać.

Słowa te wypowiedziane spokojnie, lecz z wielką powagą nie są czczą przechwałką. Sam p. Pre-

deracji Obrońców Ojczyzny. Utrzymujemy łączność z władzami wojskowymi i szczególnie braterskie stosunki łączą nas ze Związkiem Rezerwistów.

— Szanuję oczywiście tajemnice wojskowe Organizacji, ale jednak chciałbym Czytelnikom coś opowiedzieć o tych pracach.

— Jeśli chodzi o wojskową stronę naszej pracy — odpowiada p. prez. Nawrat — mogę Panu powiedzieć tylko jedno: podoficerowie na Śląsku czuwają i są gotowi. Niechaj żaden sąsiad nie ludzi się że uda mu się wtargnąć na naszą ziemię. Jeśli zdecyduje się na takie szaleństwo, napotka mur piersi żołnierskich, którego nikt i nie nie zdola przełamać.

Słowa te wypowiedziane spokojnie, lecz z wielką powagą nie są czczą przechwałką. Sam p. Pre-

deracji Obrońców Ojczyzny. Utrzymujemy łączność z władzami wojskowymi i szczególnie braterskie stosunki łączą nas ze Związkiem Rezerwistów.

zes Nawrat jest legionistą i powstańcem Śląskim, a w szeregach Związku Podoficerów Rezerwy na Śląsku właśnie tacy, którzy złożyli dowody swych cnót żołnierskich i obywatelskich stanowią większość.

Poza czysto wojskową stroną naszej działalności mamy wiele jeszcze innych zadań — ciągnie rozmowę prez. Nawrat. — Przede wszystkim dbamy o to, aby członkowie naszego Związku zachowali tradycje koleżeństwa, łączącego ich w szeregach. Przychodzimy sobie w wzajemną pomoc w ciężkich chwilach życiowych np. przez kasy koleżeńskie, istniejące przy Kołach. Szczególną troską otaczamy kolegów, których dotknęło bezrobocie. Staramy się dla nich o pracę i zarobek. Nie jest to bynajmniej jakaś akcja protekcyjna. Po-

prostu wskazujemy pracodawcom, jako kandydatów na posady, naszych członków, a pracodawcy chętnie ich angażują, wiedząc, że otrzymują element wysokiej próby pod względem wyrobienia obywatelskiego i patriotycznego.

— A więc pracodawcy śląscy życzliwie traktują pracę OZRP. To dla nas trochę niespodzianka, wie my przecież, że w przemyśle śląskim jest sporo elementu obcego i niekoniecznie życzliwego dla Polaki.

— O to już należy do przeszłości — odpowiada prez. Nawrat. — Dawniej istotnie musieliśmy staczać ciężkie walki o prawo do pracy i życia dla polskiego pracownika na polskim Śląsku. Ale obecnie wiele zmieniło się. Dziś w administracji przedsiębiorstw śląskich przeważa element polski,

a i obcy musi zachowywać się lojalnie, gdyż najmniejsza nielojalność nie jest tolerowana.

— Pozostaje nam więc pogratulować Panu Prezesowi pięknych wyników pracy.

— Proszę nie przypisywać mi nadmiernych zasług — prosi p. prez. Nawrat, — bowiem na dzisiejszy rozwój śląskiej Organizacji Podoficerów Rezerwy złożyły się wysiłki całego szeregu działaczy z Kół, a przede wszystkim niespożyte zasługi dwóch moich poprzedników organizacyjnych. Jednym z nich jest kol. Marian Walutek z Koła Ziemi Zachodnich w Siemianowicach, który jest założycielem Okręgu Śląskiego OZRP i był długoletnim sekretarzem Zarządu Okręgu. Drugi zaś — to obecny przewodniczący Rady Głównej OZRP, nestor naszej Organizacji, wielce zasłużony kol. Feliks Kupilas, którego niezמרtowanej pracy Okręg Śląski zawdzięcza swe umocnienie i rozwój organizacyjny.

Rozmowa dobiega końca. Na pożegnanie prosimy jeszcze o fotografię naszego rozmówcy i z trudem udaje nam się przełamać skrupuły, jakie skromność dyktuje kol. Nawratowi.

Proszę jeszcze dodać, panie redaktorze, — kończy rozmowę p. prez. Nawrat — że aczkolwiek jestem dumny z mojej organizacji śląskiej, nie mniejsze uznanie mam również dla pracy kolegów w innych Okręgach. I oni mają piękne wyniki, o których w „Kronice Podoficera” powinniście napisać.

Obiecaliśmy to solennie naszemu rozmówcy i obietnicy tej nie omieszkamy dotrzymać.

Pomian.

Międzynarodowe targowiska i trup polskiego podoficera na granicy Gdańska

Od granicy wolnego miasta Gdańska o 200 metrów, na polskiej ziemi padł skrytobójczo zastrzyony przez hitlerowców gdańskich — podoficer straży granicznej s. p. Wiktor Budziewicz, za to, że chciał, w myśl obowiązujących go przepisów, wylegitymować na polskiej ziemi, wkraczających nań uzbrojonych intruzów.

Na wielkiej międzynarodowej arenie świata odbywają się tymczasem zajadłe targowiska przy zielonych stolikach, o pokój i bezpieczeństwo, o wzajemne ustępstwa sfery wpływów.

I tak w kółko, wokoło, byle tylko zażegnać zbrojny konflikt, byle ustrzec się od błysku bagnetu, byle nie stanąć oko w oko przed lufą karabinu — przeciwnika. A u nas jest właśnie inaczej! Nie ma u nas miejsca na targowiska, za sprzedane dusze ludzkie i odstąpione rdzenne ziemie polskie. Nie rzuci nikt nam w twarz, jak Hitlerowi, stary towarzyszu broni Tyrolczyk: „Sprzedateś nas, Hitlerze”.

Polacy bowiem swej niepodległości nie wyszachrowali przy zje-

lonych stolikach, lecz w ciężkim trudzie zmagali bitewnych, na polach walk okupem krwi i tysięcy istnień ludzkich, ją krwawo wypracowali.

I tak się też będziemy bronić. „Choćby nawet bez sojuszników bić się będziemy — powiedział Wódz Naczelny. — Choćby na zęby i pazury, — odpowiada Mu z entuzjazmem Naród cały — bo wie, że nasze rozstrzygnięcia mogą mieć miejsce tylko w polu, na ubitej ziemi, tak, jak od tysiąca lat bywało — przenigdy jednak przy zielonym konferencyjnym stoliku.

Wymownym tego przykładem jest tchórzliwy mord pod Postolowem. Nie mieli odwagi stanąć oko w oko na polskiej ziemi, na którą wtargnęli obey intruzi, lecz uciekając — strzelali.

Mord polskiego podoficera granicznego, jest tak dla całego społeczeństwa polskiego dowodem czujnej i okupionej życiem — służby u granic Rzeczypospolitej — jak i dla licznej rzeszy kolegów i towarzyszy broni — służbami niezłomnym, że granic tych wiernie i czujnie strzec będziemy i ofiarę krwi jego — pomścimy. W szlachetnej jednak, otwartej walce wręcz, nie w skrytobójczy sposób.

Polacy bowiem swej niepodległości nie wyszachrowali przy zje-

Dekoracja urzędników Państwowego Zakładu Zdrojowego w Ciechocinku

W przepięknym hallu łaźni i kąpieli Ciechocinka - Cieplicy odbyła się skromna uroczystość dekorowania srebrnym medalem 20-lecia służby Państwowej urzędników i funkcjonariuszy Państwowego Zakładu Zdrojowego. Dekoracji dokonał osobiście bawiący tu na kuracji Minister Opieki Społecznej, Marian Zyndran - Kościelkowski. Podczas dekoracji obecni byli wszyscy pracownicy umysłowi i fizyczni zdrojowiska z Dyrektorem Stanisławem Wiśniewskim i Leżącym Zdrojowym Dr. Iwanowskim na czele. Pan Minister odziedziczył do zgromadzenia, podkreślając wartość wytrwałej pracy dla Państwa. Szczególnie ciepło odezwał się o pracy i zasługach Dyrektora Wiśniewskiego, stawiając go jako wzór dla wszystkich pracowników Ciechocinka. Po czym Pan Mini-

ster osobiście przypiął medale odznaczonym i każdemu serdecznie powiższował. Odznaczeni zostali: Dyrektor Zdrojowiska, Stanisław Wiśniewski, Lekarz Zdrojowy, Dr. Wacław Iwanowski, Antoni Taff, Maria Krukowska, Jan Stodulny, Władysław Gerke, Stanisław Borowy, Bolesław Wasilewicz, Franciszek Nowak. Po zakończeniu dekoracji Dyrektor Wiśniewski podziękował Panu Ministrowi za to, że osobiście raczył dokonać dekoracji. Dyrektor w imieniu swoim i wszystkich pracowników ślubował gotowość dalszej wytrwałej pracy dla Państwa.

Po skończonej uroczystości Pan Minister odziedziczył się razem z całym personelem zdrojowiska Ciechocinka - Cieplicy.

Od dłuższego już czasu jestem stałym czytelnikiem Ost. Wiadomości. Po ukazaniu się dziennika Podoficera rezerwy, zwracam się do tego dziennika, ponieważ jestem tym młodym podoficerem rezerwy, bo dopiero w r. 1936 opuściłem szeregi armii i natychmiast wpisałem się do istniejącego obecnie związku Podof. rez. Koła War. śródmieście, mieszczącego się swego czasu przy ul. W. Górskiego 6.

Przy wyborze prezesa został związek rozwiązany, i na ponowne zwrócenie się o przyjęcie mnie, dostałem odmówienie bez żadnych powodów. Obecnie w tak poważnej chwili,

chcę należeć do jakiejś organizacji, zwracam się do związku jako były członek i proszę o odpowiedzenie mi na łamach pisma, czy mogę się ubiegać o ponowne przyjęcie mnie na członka Związku Podof. Rezerwy?

W. D.

W-wa, ul. Wilcza.

W sprawie tej porozumcie się Kolego z OZPR. Zwróćcie się pisemnie do Zarządu Głównego OZPR, w Warszawie Al. Jerozolimska 75. Na najbliższym posiedzeniu sprawa będzie rozpatrzona i prawdopodobnie pomyślnie załatwiona.



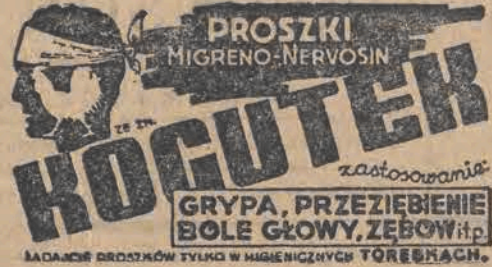
Od dłuższego już czasu jestem stałym czytelnikiem Ost. Wiadomości. Po ukazaniu się dziennika Podoficera rezerwy, zwracam się do tego dziennika, ponieważ jestem tym młodym podoficerem rezerwy, bo dopiero w r. 1936 opuściłem szeregi armii i natychmiast wpisałem się do istniejącego obecnie związku Podof. rez. Koła War. śródmieście, mieszczącego się swego czasu przy ul. W. Górskiego 6.

Przy wyborze prezesa został związek rozwiązany, i na ponowne zwrócenie się o przyjęcie mnie, dostałem odmówienie bez żadnych powodów. Obecnie w tak poważnej chwili,

chcę należeć do jakiejś organizacji, zwracam się do związku jako były członek i proszę o odpowiedzenie mi na łamach pisma, czy mogę się ubiegać o ponowne przyjęcie mnie na członka Związku Podof. Rezerwy?

W. D.

W-wa, ul. Wilcza.



PROSZKI
MIGRENO-NERVOSIN
KROKUTER
zastosowanie
GRYPA, PRZEZIĘBIENIE
BOLE GŁOWY, ZĘBOWIŁP
LACZĄCIE PROSZKÓW TYLKO W HYGIENICZNYCH TORBYCH.

MINĘŁO 25 LAT

Wybuch wojny austro-serbskiej był zapowiedzią wojny światowej, a przede wszystkim wojny między zgodnymi dotąd zaborcami, oczekiwanej przez kilka polskich pokoleń. Wojna między zaborcami stawała na porządku dziennym spraw europejskich — zagadnienie polskie. Na tę chwilę część społeczeństwa polskiego, nieznaczna zresztą, przygotowywała się od lat kilku. Politycznym wyrazem tego przygotowania, a zarazem zamiarów, jakie ożywiały niektóre polskie stronnictwa polityczne, była wspomniana odezwa Komisji Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych z dnia 28 lipca 1914 r.

Równoległe z ożywioną akcją polityczną stronnictw zgrupowanych w K.S.S.N. rozwijała się działalność mająca na celu zjednoczenie polskiego ruchu wojskowego, rozbitego do tej pory na szereg niezależnych od siebie organizacji, rywalizujących ze sobą i nie uznających jednolitego kierownictwa. Do najpoważniejszych organizacji wojskowych należały: Strzelec i Związki Strzeleckie kierowane przez Józefa Piłsudskiego, który był Komendantem Głównym uznanym przez KSSN i przewidzianym na czas wojny wodzem polskich oddziałów wojskowych, Polskie Drużyny Strzeleckie — kierowane przez Mariana Zegotę-Januszajtisa, Sokole Drużyny Polowe, stanowiące komórki wojskowe w gimnastycznym związku — Sokół, oraz Drużyny Bartoszwowe — kierowane przez Stanisława Bacę.

Spośród tych organizacji jedynie Strzelec i Związki Strzeleckie oraz Polskie Drużyny Strzeleckie współpracowały ściśle ze sobą, przy czym ta ostatnie przez pewien czas uznawały Komendę Główną. I one jednak, a w szczególności Sokole Drużyny Polowe i Drużyny Bartoszwowe, ulegając innym wpływom politycznym niechętnie odnosiły się do projektu podporządkowania się Komendzie Główniej. Tym niemniej wobec przewidywanego w najbliższych dniach wybuchu wojny i pojawiającej się możliwości zrealizowania celu wszystkich organizacji wojskowych, Józef Piłsudski podjął usiłowania zmierzające do złączenia wszystkich związków wojskowych w jedną całość i podporządkowania ich Komendzie Główniej, przez siebie sprawowanej.

W lokalu Polskich Drużyn Strzeleckich przy ul. Dolne Młyny w Krakowie odbyła się konferencja przedstawicieli czterech organizacji wojskowych (Strzelec i Związki Strzeleckie, Polskie Drużyny Strzeleckie, Sokół i Drużyny Bartoszwowe) z udziałem Komendanta Głównego z ramienia Komisji Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych — Józefa Piłsudskiego. Na zebraniu tym przedstawiciele organizacji wysunęli następujące postulaty polityczne:

- 1) Wytworzenie silnej i jednolitej a ogół społeczeństwa obowiązującej opinii.
- 2) Stworzenie Instytucji kie-

rującej opinią i czynami, które społeczeństwo w tak ważnej chwili dziejowej przedsięwziąć powinno.

3) Danie jasnych wskazań militarnych.

Wobec tych uchwał Józef Piłsudski, uważający Komisję Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych za kierownicze ciało polityczne, zajął stanowisko obserwacyjne.

Na nadzwyczajnym zebraniu członków K.S.S.N. zapadła uchwała stwierdzająca, że postulaty organizacji wojskowych

wobec istnienia K.S.S.N., która jest instytucją, o jakiej mówiły uchwały organizacji wojskowych, są nieistotne i wzywające wszystkie organizacje wojskowe do podporządkowania się rozkazom Komendy Głównej — sprawowanej przez Józefa Piłsudskiego.

Na zebraniu tym postanowiono przeprowadzić prace organizacyjne w Galicji — przez stworzenie Komisarjatów — mających stanowić placówki K.S.S.N.

Okazja dla naszych Czytelników!

W każdym polskim domu

KRZYŻACY

nieśmiertelne dzieło Henryka Sienkiewicza za złotych 3.— (trzy)

Każdy setny nabywca „Krzyżaków” otrzyma bezpłatnie kwartalną, prrenumeratę naszego pisma lub według swego wyboru wydawnictwa Zakładu Narodowego im. Ossolińskich za zł 10.— (dziesięć), z katalogu dołączonego do każdego egzemplarza „Krzyżaków”.

Ważne do dnia 23-go września 1939 roku.

(Wypełnić i wyciąć)

Proszę o nadesłanie... egz. „Krzyżaków” Sienkiewicza po zł 3.— tj. razem zł...

Kwotę przekazuję czekiem P. K. O. Nr. 141.599.

Imię i nazwisko _____

Dokładny adres _____

Nazwa pisma Dziennik Piotrkowski, (Piotrków Tryb.).

Dziewczęta powracają z kolonii

Zarząd Miejski w Piotrkowie Trybun. zawiadamia rodziców, których córki przebywają na Kolonii Letniej w Tarasce, iż powrót dzieci z Kolonii nastąpi w dniu 1 sierpnia o godz. 11 rano. Po dzieci należy się zgłosić na podwórko szkoły powszechnej im. Poniatowskiego (Piłsudskiego 37). Jednocześnie Zarząd Miejski zawiadamia, iż wyjazd chłopców na Kolonię w Tarasce nastąpi w dniu 1 sierpnia o godz. 15 (3 pp.) Zbiórka chłopców o godz. 15 na podwórku Zarządu Miejskiego (Słowackiego 13).

Aresztowanie awanturnika

W dniu 27 bm. przez Komisarjat w Piotrkowie zatrzymany został i osadzony w areszcie Warchulik Michał, syn Tomasza i Katarzyny lat 28, zamieszkały w Piotrkowie przy ul. Oddzielna 28, za opilstwo, wybijanie szyb i opór władzy.

Place do sprzedania w Piotrkowie przy ul. Łódzkiej. — Wiadomość ulica Łódzka 29, m. 4 od godz. 16-ej do 20-ej.

Maszyny do pisania i liczenia, powielacze, numeratory, spinacze. Oleje i smary Galkar, grafity koloidalne Hachuwo, opony, detki, akcesoria do samochodów i motocykli. Kombinezy do sportu itp. poleca: Biuro Techniczno-Handlowe — B. Konopiński, Słowackiego 6, tel. 10-90.

Co przywieziemy z letniska?

Wyjeżdżając na letnisko zważaj na okolicę grzybową, cieszy się każda zapobiegliwa Pani domu na możliwość zakupu pięknych grzybów, które przywiezione do domu, wraz z jesiennymi owocami i jarzynami stanowią doskonały materiał do przygotowania marynat na zimę. Jak jednak wiadomo każdy produkt wymaga innej mocy octu, którym zaprawiamy marynaty. Dlatego najlepiej i najekonomiczniej przygotowywać ocet z esencji octowej. Zdrową, bezbakteryjną, tanią i czystą esencję octową 80 procentową produkują Zakłady Chemiczne Grodzisk S.A., oznaczając swoją esencję znakiem Rak na butelkach. Z esencji tej, którą Władze uznały za zdrową przyrządzić można doskonały ocet o dowolnej mocy, który nadaje marynatom trwałość i świeżość na długi bardzo okres.

Piotrków rozbudowywuje się

Piękny duży plac przy ulicy Legionów w sąsiedztwie Banku Polskiego i posesji adwokata Br. Owczarka nabył p. Swiderski, który, jak wiadomo przed niedawnym czasem wygrał pół miliona zł na Poż. Inwest. Pan Swiderski przystępuje do budowy 4-piętrowej najbardziej nowoczesnej kamienicy czynszowej

Dziecko pod kołami samochodu

We wsi Radziszewice pow. piotrkowskiego pod koła przejeżdżającego samochodu ciężarowego jadącego z wielunia do Piotrkowa wpadł 6-letni Stanisław Olkiewicz, syn gospodarza z tejże wsi. Jak ustaliło dochodzenie kierowca Marian Kwaśniewski z Praszki nie ponosi winy w wypadku, gdyż chłopiec usiłował nagle przebiec drogę tuż przed samochodem i dostał się pod koła z własnej winy. Chłopiec zmarł jeszcze przed przybyciem pomocy lekarskiej.

Podwieczorki taneczne na F.O.M.

Zarząd Obwodu Ligi Morskiej i Kolonialnej w Piotrkowie na zaszczyt zakomunikować, że począwszy od 20 lipca rb. w każdy czwartek w czasie od godz. 17 do 19 w salach Europy odbędą się podwieczorki taneczne, na które zapraszamy wszystkich miłośników tańca i muzyki.

W czasie podwieczorku zbierane będą dowolne datki na F.O.M. Miłych gości czekać będzie dużo niespodzianek.

UWAGA! Automobilści i Motocykliści!

Polecamy przed nabyciem części i akcesorii dętek i opon sprawdzić ceny w firmie **PE-TE-HA** ul. Toruńska 1, Tel 14-96.

Kradzież w sklepie „Pracy”

W sklepie spółdzielczym Stowarzyszenia Spożywców „Praca” nr. 12 w Piotrkowie, który mieści się przy ul. Limanowskiego dokonali nieznani sprawcy włamania, skąd zabrali róż-

Nowy „Sterychny” Puder do Twarzy

Zadziwiający wynalazek paryskiego chemika-kosmetyka

Puder do twarzy dziesięciokrotnie cieńszy i lżejszy niż to kiedykolwiek zostało osiągnięte! Tylko puder utrzymujący się w powietrzu jest zużytkowany! Na tem polega nowy zadziwiający sposób fabrykacji pewnego paryskiego chemika — zaadoptowany obecnie przez firmę Tokalon.



Sprawia to, że Puder Tokalon preparowany według oryginalnego francuskiego przepisu znakomitego paryskiego Puderu Tokalon, przylega równo i gładko, pokrywając skórę jakby niewidzialną powłoką piękności. Wynikiem tego jest zupełnie naturalnie wyglądające piękno. Różni się tak bardzo od staromodnych pudrów, które nadawały wygląd „maguillage'u”. Puder Tokalon zawiera poza tym Piankę Kremową, dzięki której trzyma się w ciągu 8-10 godzin. W najbardziej dusznej sali restauracyjnej twarz Pani nie będzie nigdy wymagała przypudrowania, jeżeli używa Pani Puderu Tokalon. U schyłku przeciążonej nocy cera Pani będzie świeża i pozbawiona połysku.

nych towarów na sumę 778 zł. Złodzieje dostali się po wyjęciu bardzo mocnych zewnętrznych drzwi. Próbowali się jednak dostać od sieni, nie udało im się, gdyż jest to już drugi sklep „Pracy” na tej samej ulicy, który został także okradziony.

Restauracja na przystani LMiK w Sulejowie

pod kierownictwem Wacława Berłowskiego
poleca: obiady z 3 dań za 1.10 zł
 wymienione lody w różnych smakach
 najprzedniejsze napoje, świeże ryby
 Pierwszorzędna orkiestra pod batutą Lejzerowicza.
 Dancingi codziennie.
OBSŁUGA SZYBKA i UPRZEJMA.
 Uwaga! Przyjmuje się zamówienia wycieczkowe i grupowe.

KINO TEATR CZARY Dziś SONJA HENIE

Bóstwo na lodzie — jedna jedyna, nieporównana jako rewelacyjne zjawisko filmowe w filmie p. t.

BIAŁY MOTYL

SONJA HENIE — to „Pawłowa na lodzie”, to cudowny „biały motyl” Norwegii, któremu świat bije brawo.
 Inne role: Don Ameche, C. Romero, bean Hersholt
 Nad program Tygodnik Aktualności P. A. T. Nad program
 Popoł. o g. 1.30 Zew pustyni
 Początek codziennie o g. 6 w święta o g. 3. Ceny wykł.

Kino-Teatr
„AS”
 w Piotrkowie
 pl. Niepodległości nr. 2.

Największa sensacja XX wieku produkcji angielskiej
NIEZWYCIĘŻONY ROBINSON CRUZOE
 W rolach głównych Mala i Mamo Clark
 bohaterowie filmów „Eskimo” i „Bounty”
 Początek o g. 5.30 pp, w niedziele i święta o g. 3 po poł.
 Poranki o g. 1 Dzisiejsza miłość z Simon Simone

Kino - Teatr
ROMA
 w Piotrkowie
 Al. Maja 11.

Katarzyna Hepburn, Ginger Rogers i Adolf Menjou po raz pierwszy razem w najlepszym filmie roku pt.
Obcym wstęp wzbroniony (Błędne drogi)
 Ponadto Tygodnik P. A. T.'a Ponadto
 Pop. „Sluby ułańskie” film polski i „DEDE”